Nr. 33. We Lwowie, Środa dnia 11. Lutego 1880 **Rok. XIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „

kwartalnie: w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy niemieckiej; „ Francji . . . . . ; „ Belgii i Szwajcarji . . . . . ; „ Włoch, Turcji i księstw Naddu. . . . . ; „ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 88.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 10. lutego.

(Napaść *Nordd. Allg. Ztg.* na *Nowoje Wremia.* — Powody tej napaści. — Odpowiedź tego pisma).

Przed paru dniami *Nordd. Allg. Ztg.* oświadczyła, że fałszywą jest podana w *Nowoje Wremia* wiadomość, jakoby rząd pruski prowadził w r. 1863 rokowania z polskim Rządem Narodowym w celu odłączenia Królestwa od carstwa, i utworzenia z niego niezawisłego księstwa pod zarządem ks. Bogusława Radziwiłła. „Zaprzeczać takiej bajce — pisze *Nordd. Allg. Ztg.* — byłoby zbytecznem, gdybyśmy mieli na oku tylko naszych czytelników; jeżeli jednak mimo to podnosimy ją i zadajemy jej kłam, to dlatego, aby z tej sposobności skorzystać i okazać światu, jak dalece moskiewskie pisma, w rodzaju takich jak *Nowoje Wremia*, prowadzą dalej swoje brudne rzemiosło, i sadzą się na wymyślanie najwierutniejszych baśni, aby tylko budzić w swoich czytelnikach nienawiść ku Niemcom. *Nowoje Wremia* skłamało fakt, i na tym fakcie buduje akt oskarżenia przeciw Niemcom, wzywa swoich czytelników, aby się przekonali, jak nieszczerą, jak dwulicową i przewrotną jest polityka niemieckiego rządu w stosunku do Moskwy. Więc czyż z tego nie mamy prawa wnosić, że w caracie pisma, zajmujące się szczuciem opinii publicznej przeciw Niemcom tak samo dzisiaj jak i rok temu, mają czytelników i partyzantów, gotowych karmić się najgrubszem kłamstwem, aby tylko zadość ono czyniło ich tajonej ku Niemcom antypatji."

Wyznajemy otwarcie, że gdy przeczytaliśmy telegram donoszący o tem wystąpieniu organu Bismarka przeciw *Nowoje Wremia*, zdumieliśmy się nie mało. Bo jakkolwiek czytujemy uważnie *N. W.*, nie znaleźliśmy w niem nigdy artykułu o Bogusławie Radziwille, w ostatnich zaś paru miesiącach nie mieliśmy przyjemności ani razu czytać w rzeczonym dzienniku czegoś takiego coby zakrawało na „szczucie opinii publicznej caratu przeciw Niemcom." W ogóle *N. W.* ku Niemcom odnosi się teraz obojętnie, a nawet nieraz, zwłaszcza gdy potrąci nienawistną dla niego sprawę polską, okazuje ku nim pewną sympatję. Przypuszczaliśmy wszakże, że musieliśmy przeoczyć artykuł o Radziwille, bo trudno nam było pomyśleć, aby organ kanclerza niemieckiego, którego każdy artykuł jest wyrobem kanclerskiego biura, mógł tak lekkomyślnie z nieuzasadnionym wystąpić zarzutem.

Okazuje się jednak, że rzeczywiście *Nordd. Allg. Ztg.* byka strzeliła. Albowiem w dzisiejszym swym numerze *N. W.* donosi, że przeczytawszy napaść organu bismarkowego, redakcja, nie ufając własnej swej pamięci, przejrzała wszystkie numera swego pisma od 1. stycznia z jak największą troskliwością i nigdzie, nawet w kronice nie znalazła najmniejszej wzmianki o jakimkolwiek Radziwille lub o jakichkolwiek rokowaniach rządu pruskiego z polskim Rządem narodowym. Wzywa przeto organ Bismarka aby poparł zacytowaniem daty i numeru swoje zarzuty i wykazał, kiedy to *N. W.* podszczuwało przeciw Niemcom opinię publiczną.

Prawdopodobnie na to wezwanie organ Bismarka nie odpowie ani słówkiem. Bo co go to obchodzi co *Nowoje Wremia* o nim pisze, lub co o nim myślą Moskale. Przecież nie dla nich urządziła *Nordd. Allg. Ztg.* taką niezręczną eskapadę w okolice moskiewskie. Szło jej tylko o zamydlenie oczu swym własnym czytelnikom i o wprowadzenie w błąd opinii Europy. Rzecz tę wyjaśnić musimy.

W jesieni zeszłego roku pisma berlińskie zaczęły po kolei podszczuwać opinię publiczną Niemiec przeciw Moskwie i zamieszczać senzacyjne artykuły, dowodzące iż Moskwa w Królestwie gromadzi olbrzymie siły i przybiera groźną przeciw Niemcom postawę. Było w tem coś prawdy, Moskwa istotnie zbroiła się energicznie, ale przecież nietyle aby Niemców przestraszyć mogła. Gdyby tylko szło o Moskwę i o niebezpieczeństwa grożące z jej strony, Bismark wespół z Moltkem mogliby spać spokojnie. Jednakże nie spali, ale właśnie wypracowywali plan powiększenia armii niemieckiej i aby go przemycić, aby nie oburzyć Francji, przeciw której był wymierzony, urządzili sztuczną przeciw Moskwie napaść. I dopięli zamierzonego celu.

Opinia Europy tak dalece uwierzyła w szczerość i prawdę artykułów gazet niemieckich, iż kiedy rozeszła się wieść o nowem zbrojeniu się Niemców, przyjęła ją z spokojem o wiele większym, aniżeli byłaby ją przyjęła wtedy, gdyby widziała w niej groźbę przeciw Francji. Dzisiaj powtarza się historja ta sama. Za parę dni otwiera się parlament niemiecki. Trzeba więc odpowiednio przygotować opinię jego do wniosku o powiększenie armii. A w tym celu rozpoczyna się w pismach bismarkowskich nowa edycja wrzawy przeciw Moskwie.

Tak my tłumaczymy ten niezręczny napad organu Bismarka na *Nowoje Wremia.* Inaczej jednak go tłumaczy szacowny organ p. Suworyna. Zdaniem jego, w tym napadzie tkwi jasny dowód, że Niemcy gorąco pragną żyć przyjaźnie z Moskwą, i bynajmniej nie myślą w kwasach żółci rozpuszczać tego cementu, który dwa sąsiednie mocarstwa spajał ze sobą przez przeciąg stu lat. „Stojąc na tem stanowisku — pisze kończąc swój artykuł *Nowoje Wremia* — widzimy tedy w artykule organu kanclerskiego nie jakąś napaść na prasę moskiewską w ogóle lub na nasz dziennik w szczególe, ale stanowcze i szczere zaprzeczenie ze strony jak można najkompetentniejszej wszystkich baśni, które obiegały świat o wrzekomych zamiarach odbudowania Polski. A w takim razie mocno się cieszymy z artykułu *Nordd. Allg. Ztg.*, i wybaczamy jej z całego serca, i ostry jego ton i niesłuszną napaść na nas."

Warto sobie dobrze zanotować tę radość najpopularniejszego petersburgskiego organu. Czerpiemy z niej bowiem dwie rzeczy: z jednej strony dowód nurtującej Moskali obawy, z drugiej komentarz do ich lisich umizgów i krokodylich łez.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Niemiec d. 7. lutego.

W czwartek obradować zaczęła Izba pruska nad etatem ministerstwa oświaty i wyznań i stronnictwa stoczyły ze sobą znowu jedną z głośnych bitew kulturkampfu. Dzisiaj naturalnie walczono inną bronią, aniżeli przed laty; zmieniło się wiele; innej taktyki użyli więc ultramontanie pruscy.

Po zamachach Hoedla i Nobilinga zawiał, jak wiadomo, w Niemczech prąd reakcyjny i między innemi zadaniami państwa postawiono także wzmocnienie religijności w narodzie. Spodziewać się naówczas było można, że wśród złych skutków reakcja ten jeden dobry wykaże, iż wróci kościołowi katolickiemu pokój upragniony. Znany jest czytelnikom naszym list następcy tronu niemieckiego do papieża, wskutek którego rozpoczęły się owe długie układy pomiędzy kurją a rządem pruskim; w świeżej pozostają pamięci upadek Falka i administracyjne ustępstwa jego następcy Puttkammera.

Atoli gdy już zapowiadano bliską chwilę pokoju, nie wierzyliśmy przepowiedniom; słuszność była też po naszej stronie. Wątpimy, aby kościół wymógł na rządzie to, czego pragnie. Prawa majowe wykonywanemi będą łagodnie, albo nie będą wypełnianemi wcale, ale w zasadzie znienionemi nie zostaną. To niepocieszające zapatrywanie potwierdzają ostatnie obrady w sejmie pruskim.

Wódz centrum, Windhorst, pierwszy głos zabrał. Powtórzył znane skargi ludności katolickiej w Prusiech, zaznaczył ogólne pragnienie pokoju i w umiarkowany sposób zaapelował do nieobecnego Bismarka a zaapelowałby, jak mówił, gdyby zezwalał na to zwyczaj parlamentarny, i do cesarza, ponieważ trony najlepszą znajdują podstawę w sercach ludu bogobojnego. Centrum nie stawia wniosków, aby nie krzyżować toczących się pomiędzy Berlinem a Rzymem układów; posłusznem jest i będzie papieżowi; co kurja rzymska uzna za dobre, temu podda się centrum bezwarunkowo. Walka toczy się między wiarą a niewiarą. Ci, co walczą w imię krzyża Golgoty, odniosą zwycięztwo.

Minister Puttkammer mówił nadzwyczaj umiarkowanie w porównaniu do Falka. Ale — minister ten oświadczył, że przy zgodzie z Rzymem nie wyda ani jednego z praw utwierdzających zwierzchność państwa. Mówił on:

„Kościół katolicki wie, czy i poucza, że znajduje się w wyłącznem posiadaniu prawdy. (Bardzo słusznie! w centrum.) Dopóki on z tą nauką i z tem roszczeniem praw w swojej sferze pozostaje, dopóty nie miesza się do tego państwo. Jeżeli zaś kościół sięga po za te wewnętrzne interesa kościelne, czy to w dziedzinę czysto państwową, czy to graniczącą z interesami państwowemi — a stało to się niezaprzeczenie w ostatnich czasach — (przeczenia w centrum), wówczas panowie dziwić się nie możecie, że żadne państwo kulturne takich uroszczeń bez oporu nie cierpi, a tem mniej nasze państwo, którego cały historyczny rozwój, którego początek zapewne w katolickich pomysłach nie jest złożony, którego dynastja od wieków była przytułkiem tolerancji i wolności sumienia i którego mieszkańców dwie trzecie części do wyznania należą, nie uznającego wyłącznie boskiego charakteru kościoła katolickiego".

Na te słowa zapewne i Falk mógłby się podpisać.

Po ministrze przemawiali Strosser, Wiedmann, kaznodzieja nadworny Stöcker, Stengel, Schorlemer-Alst, a z Polaków p. Stablewski zarzucający dotychczasowemu systemowi prześladowanie narodowości w szkole, o czem czytelnicy nasi zapewne dobrze wiedzą.

Nakoniec odezwał się i Falk. Mowę jego chwalą pisma liberalne. Nam wydaje się ona bardzo słabą. Falk był w niemiłej pozycji, większość miał przeciw sobie; bronił więcej swej osoby, aniżeli systemu, który zdaniem jego przyjętym został przez rząd i większość narodu i zwyciężył z czasem zupełnie. Na zarzuty posła Stablewskiego odparł nieco zuchwale, że postępował słusznie wypędzając język polski ze szkoły i że nie szkodził przez to wychowaniu drobnych dziatek.

Z sarkazmem udowodnił Windhorst po Falku, że nie cofnął on się ze względów na kościół katolicki, lecz uległ już, gdy o zgodzie jeszcze mowy nie było, parciu kościoła protestanckiego.

Tymczasem etat ministerstwa wyznań z całym przyborem wojennych przeciw kościołowi narzędzi przyjmuje Izba po kolei, i jak wiecznie się działo głosują, przeciw temu centrum i Polacy. Wśród takich okoliczności chcielibyśmy, ale nie możemy uwierzyć w pokój niedaleki.

Rzym 5. lutego.

Karnawał rzymski trwający przez ostatnie dziesięć dni przed popielcem, panuje w tej chwili wszechwładnie w wiecznem mieście, pomimo wielkiej nędzy, zagęszczonej żałoby skutkiem niezwykłego zimna, co w tym nieprzyzwyczajonym do mrozów kraju równało się zarazie i tysiące osób przyprawiło o choroby i śmierć; pomimo szczupłej stosunkowo liczby cudzoziemców stanowiących główne źródło dochodu dla miasta pozbawionego niemal zupełnie przemysłu i handlu, pomimo wreszcie ciemnych chmur nagromadzonych na politycznym widnokręgu. Karnawał dla Rzymian jest perjodycznym paroksyzmem gorączki, szałem sprawiającym zapomnienie przeszłości i niepamięć na przyszłość. Prześliczny czas sprzyja karnawałowi ulicznemu na Corso, obfitującemu w najróżnorodniejsze maskarady przedstawiające Cyganów, Chińczyków, Zuiusów, średniowieczne wjazdy i pochody, kawalkaty z czasów odrodzenia, i tysiączne inne widowiska, których wam opisać nie potrafię, bom ich nie widział, ale słyszę tylko o nich. Ludność prawie cała zamaskowana. Robotnicy nawet poświęcają dzienny zarobek, chleb rodzin swoich na zabawę. Ludzie, którzy nieraz kawałka chleba w domu nie mają, szaleją z namiętnością mającą często w sobie coś ponurego i strasznego. Rodziny całe, od dziadka i babki do drobnych wnucząt, pląsają po ulicach trzymając się za ręce i wrzeszcząc przeraźliwie. Biedak, który niema za co domina i maski kupić lub nająć, zdejmuje prześcieradło z łóżka, obwija się w nie i wylatuje skacząc na ulicę. Wszyscy pijani, ale nie wódką lub winem, bo Włocha pijanego nikt nie zobaczy, lecz ogólnem jakiemś obłąkaniem, czasem przypominającym i objaśniającym szał starożytnych bachantek i kapłanów Libera, którzy latali po ulicach Rzymu wyjąc: *Evoe Bacche!* Jednem słowem są to zawsze te same bachanalje, które przeszły w narodowy zwyczaj i w krew pokoleń. Ale pomimo tak zupełnego zapomnienia się i publicznego odchodzenia od przytomności, pomimo takich powszechnych konwulsji zabawy i rozkoszy, o jakich przybliżonego nawet pojęcia mieć niemożna w zimniejszych krajach wśród ludności obdarzonych mniej ognistym temperamentem, nigdy niema zwad, bójek, grubiaństwa, nieporządków, bo w rzeczy samej wszyscy ci ludzie są materjalnie trzeźwi, a tylko moralnie pijani; bo przytem jestto lud głęboko, rdzennie ucywilizowany, przejęty do szpiku kości tradycją największej w świecie oświaty i ogłady. Tylko starorzymskich tradycji pozbyć się nie może i nie pozbędzie nigdy. Jeśli czasem trąci barbarzyństwem, to barbarzyństwem starożytnem, namiętnością widowisk jak jego naddziadowie, którzy krzyczeli w cyrku: *panem et circenses!* Do takich widowisk przypominających Kolosseum i walki dzikich zwierząt i gladjatorów, należą n. p. owe arcy-niebezpieczne wyścigi końskie na wąskiej ulicy *Corso*, wśród dwóch kroć sto tysięcy ludzi. Zawsze niemal po wyścigach takich bywają osoby ciężko pokaleczone i potłuczone, nieraz nawet trupy, ale lud tak zapamiętale do nich przywiązany, że gotów rewolucję zrobić gdyby ma je odjęto. Nieboszczyk Wiktor Emanuel obarczony temi wyścigami grożącemi niebezpieczeństwem i śmiercią mnóstwa widzów, kazał je był zawiesić; ale zakaz nie mógł się utrzymać na drugi czy trzeci rok. Owszem krew ciekąca na *Corso*, jęki pokaleczonych, to korzenna zaprawa rozkoszy dla prawdziwego Rzymianina i Rzymianki!

Jutro oczekiwany jest umyślny pociąg, *train de plaisir*, z Paryża do Rzymu, którym przybywa kilkuset Francuzów dla wzięcia udziału w zabawach ostatnich dni zapustnych. Komitet karnawałowy, zajmujący się urządzeniem maskarad i widowisk, ma przyjmować tych gości na kolei, a właściciele hotelów i traktjerni radują się z ich przyjazdu.

W wieczór wszystkie teatra są pełne masek ściągających się na *festini* i *veglioni*, czyli bale maskowe, tem się tutaj odznaczające, że nikt na nich nie tańczy, z wyjątkiem najtańszych i niższym klasom zostawionych. W innych zaś, na które arystokracja i średni stan uczęszczają, publiczność zajęta wyłącznie rozmową i wzajemnem intrygowaniem się. Bale te są w ogóle bardzo przyzwoite i najmniejszego podobieństwa niemające do paryskich i wiedeńskich balów maskowych po teatrach, bo we Włoszech nie istnieje jak w pomienionych stolicach klasa utrzymanek i kobiet półświatka, prowadzących hulaszcze i zbytkowe życie cudzym kosztem. Opinia publiczna i moralność kobieca, nierównie wyższa w Rzymie i we Włoszech jak we Francji lub w Austrji, nie tolerują nierządu cynicznie się afiszującego dla spekulacji i piętnują ludzi podających mu rękę. Zato stoją na porządku dziennym prawdziwe przygody miłośne jak za dawnych czasów, z różnemi romansowemi dodatkami tajemnic, niebezpieczeństw, namiętności i niekiedy w rzeczy samej sztyletów i trucizn. Charakter i obyczaje narodów nie zmieniają się tak łatwo, i potrzeba jeszcze całego wieku przynajmniej, by Włochy stały się podobnemi do zachodniej i środkowej Europy.

Zresztą z wyjątkiem niezliczonych *veglioni* publicznych i niewielkich wieczorów, niema tego roku urzędowych balów w ambasadach i u arystokracji przeto, że ich nie ma u dworu z powodu choroby królowej Małgorzaty, której histeryczne i nerwowe cierpienie, rozbudzone i spotęgowane zamachem Passanantego, którego następstwa jednak nie zaraz się okazały, przechodzi teraz często w stan groźny, w stan obłąkania. W rozdrażnieniu takiem królowa cierpi niewymowny wstręt do całego stronnictwa radykalnego, będącego obecnie u władzy, a żon ministrów z lewicy i innych dam demokratycznych nie chce widzieć nawet, powiadając, że są źle wychowane i śmieszne. W podobnych warunkach i przy dzisiejszym ustroju tutejszego rządu, recepcje dworskie stają się niepodobieństwem, bo zmiana, jaka zaszła w charakterze tak miłej i popularnej monarchini, mogłaby jej zaszkodzić, a skutek choroby być położonym na karb dumy sabaudzkiej dynastji, znudzonej demokracją, która ją zdradza i powoli rzeczpospolitę gotuje.

Rozczarowanie wszakże byłoby nader usprawiedliwionem. Radykaliści, naśladujący Francuzów, nie tają się już wcale z wyznaniem, że monarchia jest dla nich kwestją tymczasową, formą chwilową, i że kraj wtedy dopiero będzie zupełnie szczęśliwy i wolny, kiedy szewc lub gałganiarz zasiadać będą na miejscu króla, grzeszącego tem, iż nosi koronę z krzyżem u szczytu, że wie kto go rodzi i ma tradycje familijne, datujące się od krucjat, że należy do rodu, sięgającego historycznie czasów Karola Wielkiego i liczącego rycerzy i świętych. Wszak i sam p. Cairoli — ów bohater demokracji włoskiej, najuczciwszy, jak piszą jej dzienniki, z całego swego stronnictwa — nie waha się będąc prezesem rządu monarchicznego utrzymywać stosunków z republikańskim komitetem w Luce i pisywać do niego, że powinien mieć wytrwałość, bo wspólny cel osiągniętym zostanie. A jednak urzeczywistnienie teoryj wyznawanych półgębkiem przez p. Cairolego a jawnie i szumnie przez Garibaldego, Alberta Mario, Bertaniego, Cavallattego, Imbrianiego i innych koryfeuszów demokracji tutejszej i *Italii irredenty*, byłoby niezawodną zgubą Włoch, których świeża jedność trzyma się jedynie mocą monarchii i urokiem sabaudzkiego domu. Bez tej spójni włoska jedność, pomimo deklamacji tutejszych dzienników, runęłaby w okamgnieniu jak pałac z kart, rzeczpospolita federacyjna rozdrobiłaby znowu Półwysep na municypalne, mikroskopijne republiki i pociągnęłaby za sobą interwencje Austrji i Niemiec, poprzedzającą powrót dawnych książąt.

Agitacja radykalna, partja radykalna, ministerstwo radykalne, są wielkiem nieszczęściem dla Włoch, które rozstrajają, zubożają, demoralizują i unbezwładniają. Przesadne dotychczas twierdzenie katolickich pism, że rewolucja włoska nie poprzestanie na wolności umiarkowanej i rozsądnej, lubo tak wielkiej jak w żadnym innym kraju; że kieruje się nie patrjotyzmem i ofiarnością narodową, ale samolubnemi widokami, kosmopolitycznem hasłem podziemnych sekt; że używszy starożytnej sabaudzkiej dynastji i jej dobrej wiary jako narzędzia, skruszy potem to narzędzie po zdobyciu Rzymu, bo nie jest w gruncie niczem innem jak wojną przeciwko papieztwu i kościołowi, odwieczną walką piekielnych mocy przeciwko krzyżowi Pańskiemu — przesadne to twierdzenie, niebiorące zgoła w rachubę zasad narodowości, potrzeb i prawa ludów, zaczyna jednak się sprawdzać w zastraszający sposób. Jak Żyd wieczny tułacz rzekłbyś, iż doprawdy rewolucja włoska zatrzymać się nie może: po obaleniu doczesnej władzy papieży i smutnej pamięci rządów kardynała Antonellego, obaliła także Drewniany krzyż na arenie Kolosseum, a teraz już zamyśla o obale-

---

Królowie na wygnaniu.

POWIEŚĆ

71 *Alfonsa Daudeta.*

(Ciąg dalszy.)

Od czasu do czasu Chrystjan otwiera drzwi, które z powodu gorąca panującego w pokoju są tylko przymknięte, i przemawia do syna kilka słów wymuszenie wesołych, głosem spokojnym, aby go pobudzić do śmiechu, a przynajmniej do rozmowy. Ale głos jego brzmi jak ton fałszywy. Dziecko ma świeżo w pamięci niedawną katastrofę i obawia się ojca. W małym, ogłuszonym umyśle dziecięcia, napełnionym jeszcze wonią prochu z rewolweru, stoi żywo scena, kiedy to królowa po tylu wycierpianych boleściach, chciała się z niem rzucić w nocy na bruk z wysokości trzeciego piętra... Mały król odpowiada cichym głosem przez zaciśnięte usta. Następnie Chrystjan zwraca się do żony. Zabijasz się, Fryderyko, trzeba żebyś odpoczęła... Choćby tylko ze względu na dziecko... Matka przyciska błagalnie rękę rannego do piersi i uspokaja go słowy: Nie, nie, nie obawiaj się, ja cię nie opuszczę... Zamienia kilka chłodnych słów z małżonkiem i zapada napowrót w swoje smutne dumania.

Nieszczęśliwy wypadek, który się wydarzył synowi, rozpoczął dla Chrystjana cały szereg nieszczęść. Czuje się samotnym na świecie, zrozpaczonym, zniszczonym. Ah! gdyby go żona chciała napowrót przyjąć łaskawie... Jak wszyscy ludzie słabego charakteru uczuwa potrzebę oprzeć się na kimś w nieszczęściu, przytulić głowę do kochającego serca, aby się wypłakać i ulżyć sobie przez wyznanie ze skruchą, a następnie nabrać nowych sił do uciech i przeniewierstwa. Ale serce Fryderyki jest na wieki stracone dla niego, a teraz nawet syn nie chce już znać jego pieszczot! Wszystko to powtarza sam sobie, kiedy w ciemnym pokoju stoi u nóg łóżka. Królowa tymczasem wyjmuje lód z miednicy, moczy chusty, wykręca je i obwija czoło syna złożywszy na niem poprzednio pocałunek, aby się przekonać, czy jeszcze ciągle tak gorące jak przedtem, a pani Silvis z niewzruszonym spokojem opowiada legitymistycznemu władcy Ilirji historję o trzech złotych bułkach chleba.

Chrystjan opuszcza pokój. Nikt nie zważa na to, że odchodzi, tak jak nie zwracał uwagi na jego przyjście. Błąka się smutny po spokojnym pałacu, w którym Rozen krocząc poważnie i ciągle potrząsając głową utrzymuje zwykły wzorowy porządek. Stary książę przez cały dzień kręci się między pałacem a zabudowaniami gospodarczemi. W cieplarniach i ogrodzie wszystko wesoło kwitnie, a małpeczki króla ożywione słonecznem ciepłem napełniają klatkę wesołemi okrzyki i figlami. Kucyk małego króla, którego parobek prowadzi na spacer, codziennie depce słomę na podwórzu, staje przed wschodami, po których zawsze pan wchodził do niego i zwraca smutnie swoje wielkie ciemne oczy ku pałacowi. Zameczek robi takie same jak pierwej miłe i eleganckie wrażenie; ale oczekiwanie i milczenie, niby po uderzeniu pioruna zdają się gmach ten przytłaczać. Najbardziej zaś smutne sprawiają wrażenie trzy żaluzje, zamknięte zawsze hermetycznie, ukrywające tajemnicę choroby i boleści, podczas gdy wszystko oddecha powietrzem i światłem.

Meraut, ów wypędzony z królewskiego domu Meraut, wynajął sobie w pobliżu mieszkanie i ciągle całemi dniami krąży koło królewskiej rezydencji w śmiertelnej rozpaczy spozierając ku owym trzem zasłoniętym oknom. Jest to dlań karą, torturą. Zwykli przechodnie w tej części Saint-Mandé znają go już dobrze. Przekupka pierników, która zaprzestaje krzyczeć na widok tego wysokiego młodzieńca, gracze w piłkę, urzędnicy kolei konnej zamieszkujący drewniany budynek, wszyscy uważają go za warjata; a jego rozpacz zbliża się rzeczywiście do szaleństwa. Ale to nie kochanek w nim cierpi: królowa bardzo słusznie postąpiła sobie wypędzając go ze swego otoczenia, nie mogła uczynić nic lepszego! Namiętność jego znikła wśród straszliwej ruiny wszystkich nadziei. Marzyć ciągle, że się utworzy króla podług własnej woli, żyć tylko dla tego wielkiego zadania, i nagle dzieło swoje zniszczyć własnemi rękoma, zburzyć na zawsze!

Rodzice cierpieli może więcej z powodu wrodzonej czułości, ale rozpacz ich nie mogła być większą, aniżeli jego. Nie miał nawet tej pociechy, aby módz chorego pielęgnować, aby bez przerwy czuwać nad jego stanem. Zaledwie mógł zebrać kilka wiadomości, służący bowiem od smutnego wypadku okazywali mu gniew ponury. Tylko od pewnego dozorcy parku, który czasem przychodził do domu, gdzie mieszkał, dowiedział się o pogłoskach krążących między służbą dworską. Rozumie się, że były one przesadne, lud bowiem kocha się w powiększaniu rzeczy okropnych. Jedni opowiadali, że młody król całkiem ociemniał, inni, że ma zapalenie mózgu, to znowu, że królowa chce się na śmierć zamorzyć. Biedny Elizeusz przez cały dzień myślał o tych strasznych pogłoskach i błąkał się po lesie popóki mógł utrzymać się na nogach. Następnie szedł na brzeg lasu, gdzie było w dnie świąteczne pełno przechadzających się, ale w dnie powszednie było pusto i samotnie; ztamtąd spoglądał na smutny przybytek, ukrywający boleść i rozpacz.

Pewnego wieczora ośmielił się nawet wyjść na zieloną łąkę, oddzielającą lasek od pałacu; słońce oświetlało i rzucało cienie gałęzi na białe ściany. Gracze w piłkę oddalili się, dozorcy parku rozpoczęli obchodzić ronty; jaskółki w szerokich kołach bujały po nad wysoką trawą, łowiąc muszki, kąpiące się w promieniach zachodzącego słońca. Zapadający zmrok miał w sobie jakąś szczególną melancholię. Elizeusz zagłębił się w ten zmrok, i znużony fizycznie i moralnie zaczął przywoływać w pamięci wszystkie wspomnienia i obawy. Kiedy natura milczy uspiona, wewnętrzne walki występują w człowieku tem gwałtowniej, odzywają się tem głośniej. Nagle przed wzrokiem jego, utkwionym w przestrzeń, wyłoniła się postępująca chwiejnym krokiem postać Boskowicza, kapelusz kwakierski, biała kamizelka i jasne kamasze. Pan radca dreptał drobnym krokiem jak kobieta, był widocznie bardzo wzruszony, i niósł w ręce jakiś przedmiot starannie owinięty w chustkę. Widok Elizeusza nie zdziwił go wcale, pozdrowił go, jakby nic przedtem nie zaszło z miną najnaturalniejszą w świecie.

— Mój kochany panie Merant, widzisz przed sobą bardzo szczęśliwego człowieka.

— O mój Boże najłaskawszy!... Mówże pan prędzej!.. Czy zdrowie Najjaśniejszego Pana...

Botanik z odpowiednią miną odpowiedział, że zdrowie Najjaśniejszego Pana ciągle jest w jednakowym stanie; spokój bezwarunkowy, ciemny pokój, bolesna, o tak! bardzo bolesna niepewność. Nagle podskoczył do góry.

— Zgadnij pan, co ja mam tutaj... Proszę tylko uważać, aby ziemi nie strącić... To łodyżka leśnego grona, ale nie zwykłego, bo to rzecz pospolita... *Clematis Dalmatica*!... Specjalny rodzej karłowaty, który tylko u nas w Dalmacji rośnie... Nasamprzód sam powątpiewałem i nie wierzyłem własnym oczom... Od wiosny czuwałem nad tą roślinką... Ależ tak jest, taka sama łodyga, taki sam kwiat. Taki sam zapach roztartych migdałów... — I rozpostarłszy wśród tysiącznych ostrożności chustkę pokazał delikatną, wijącą się roślinkę, której białawy kwiat zaledwo można było odróżnić od bladych liści. Merant próbował wypytać go, wyciągnąć od niego jakie szczegóły; ale zapalony botanik cały był opanowany swoją namiętnością. Był to w rzeczywistości dziwny wypadek, że tak mała, delikatna roślinka, jedyna reprezentantka swego rodzaju, przeniesioną została tysiące mil i pod obcem zakwitła niebem. Kwiaty także mają swoją historję i swoje romanse; pan radca opowiadał jeszcze, a zdawało mu się, że Elizeusz go słucha.

(C. d. n.)

nia tronu narodowego i rękojmi, zaprzysiężony u Stolicy apostolskiej wobec całego świata... Wszystko to smutne, przykre i usprawiedliwiające poniekąd narzekania pessymistów, że zachwalany postęp nowożytnych społeczeństw odbywa się *more* raków, że ludzie, środka w niczem nie znając, przerzucają się z jednej ostateczności w drugą, i że przy osłabieniu wiary religijnej i cnoty z niej wypływającej nie ma już lekarstwa na gnicie Europy i na jej rozkład zupełny...

Ufać atoli należy, iż słynny zdrowy rozsądek i znany zmysł polityczny Włochów zadadzą kłam tym ponurym wróżbom smętniej jeszcze odbijającym przy bengalskich ogniach karnawału. Cóżkolwiekbądź, stosunek Włoch do Austrji bardzo się od kilku tygodni naprężył, choć tego pozornie niewidać. Z jednej strony włoski radykalizm i *irredentyzm*, z drugiej metternichowska reakcja wciskająca się pod płaszcz konserwatyzmu i domagająca się odwetu za utratę Lombardji, Wenecji i urzędu policjanta w reszcie półwyspu, zaczynają jakoś stawać oko w oko. Jeżeli pomimo owych złowrogich znaków i przemagających stronnictw oba państwa rękę sobie szczerze podadzą, obróci się to bez wątpienia na korzyść prawdziwej wolności i na szkodę Moskwy, owej prawdziwej, strasznej nieprzyjaciółki Boga i rodzaju ludzkiego, przeciwko której wszystko co żyje, myśli i czuje, sprzymierzyć by się powinno razem.

Sesja parlamentarna zamknięta, dzień zagajenia nowej jeszcze nie naznaczony. Wbrew usiłowaniom ministerstwa król odmówił ryczałtowej nominacji 60 czy 80 senatorów, której chciano na to, by gwałtem przekreskować większość senatu, która głosowała przeciwko zniesieniu podatku od mlewa bez odpowiedniego wynagrodzenia. Senatorów tym razem nie będzie więcej jak 30, a może i mniej. Gabinet Cairolego-Depretisa zachwiany jest w swoich posadach niezgodą lewicy i oburzeniem kraju na radykalizm. Bardzo być tedy może, iż runie niebawem po otwarciu Izby. Dopóki trwa taki stan wewnętrznej niepewności i skrytego szamotania się po za obrębem zamkniętych Izb, ambasada paryzka obsadzoną być nie może. Cała Italia żyje z dnia na dzień.

W komisji jeneralnej budżetu postanowiono zbroić się jak najprędzej, oszczędności żądanych przez ministerstwo nie czynić, fortyfikować Alpy od strony Austrji i Francji, pomnożyć wojsko, ułatwić szybkie jego przejście ze stopy pokojowej na wojenną.

Obfitość gotowizny, a stopa procentowa.

(*ML*) Obfitość gotowizny, która od dłuższego już czasu stała się powodem, że kapitały zaledwo na $4^1/_2$% ulokować się dają, powinnaby w konsekwencji otworzyć tani kredyt dla handlu i przemysłu i posłużyć rolnictwu, któremu zawsze brakowało tanich kapitałów obrotowych do tak upragnionego rozwoju.

Dziwią się powszechnie, dla czego instytutucje finansowe, któreby powinny w własnym interesie korzystać z tej obfitości gotowizny i gromadzić tanie fundusze dla dalszego, wyższego ich lokowania, nie czynią tego i przeciwnie tylko z wielką niechęcią przyjmują ofiarowane im na $4^1/_2$ a nawet 4% kapitały, chociażby mogły je z łatwością na 6 lub $6^1/_2$% umieścić.

Gdzież szukać przyczyny tej apatji naszych instytucyj finansowych? czy to zła wola, czy brak przedsiębiorczości może? Śmiało odpowiedzieć możemy, że ani jedno ani drugie.

Przyczyny szukać należy głębiej, a jest nią: **zbyt wysokie opodatkowanie kapitałów**, a że tak jest istotnie, wystarczy przytoczyć cyfry, które najwymowniej poświadczą o prawdziwości naszego twierdzenia.

I tak n. p. instytucja finansowa, emitująca przypuśćmy $4^1/_2$% asygnaty kasowe, musi opłacić od procentów, które pobierają właściciele tych asygnat, 2% tytułem należytości stemplowych, a 14% tytułem podatku dochodowego z dodatkami, co czyni razem 16% samych podatków i stempli, czyli 0·72% od wypłaconej kwoty procentowej.

Jeżeli zaś pieniądze te zostaną rozdane w drodze eskontu wekslowego, na podniesienie gospodarstwa rolnego, handlu lub przemysłu, zakład finansowy znowu jest obowiązany opłacić skarbowi podatek od pobranych procentów w wysokości 14% czyli przy $6^1/_2$ procentowes stopie 0·91%.

Zestawiwszy te dwie cyfry podatkowe okazuje się, że zakład z nadwyżki 2-procentdwej osiągniętej z tej operacji opłacić musi skarbowi, nie mniej ani więcej, tylko 1·63%, podczas gdy jemu pozostaje tylko 0·27%.

Czy z tej tak drobniuchnej nadwyżki zakład finansowy, nie licząc już zachodu i pracy, jest w stanie opędzić bodaj część kosztów zarządu, lub pokryć nieuniknione przy kredycie wekslowym straty, każdy łatwo odpowie i przyzna nawet, że i przy największym napływie gotowizny, pobierane przez zakłady finansowe, na pozór wysokie odsetki jak $7^1/_2$ lub 8%, wcale nie są wygórowane.

Poprzestajemy na rzuceniu tych kilku myśli w nadziei, że znajdą one odgłos u naszej reprezentacji w Wiedniu i będą dla niej bodźcem do energicznych usiłowań ku obaleniu tego zacofanego systemu fiskalnego, a przyspieszeniu natomiast, aby nowy, do stosunków w kraju zastosowany projekt podatkowy jak najrychlej przedłożony i przeprowadzony został; gdyż tylko przez stworzenie taniego kredytu, możebnem jest dopomódz pogrążonemu w zastój rolnictwu i handlowi krajowemu.

Rządowi carskiemu w odpowiedzi.

III.

(Zobacz nr. 31 i 32.)

Królestwu Polskiemu nadaną będzie autonomia.

Najzupełniejszą wiarę pokładamy w tę przepowiednię, zaznaczając u czoła niniejszego omówienia, iż autonomia daną będzie Królestwu dla Europy, a nie dla Królestwa.

Wiara ta jest tem silniejszą u nas, ileże przepowiednia autonomii jest w połowie już dziś na papierze urzeczywistnioną, tudzież że prócz autonomii dane zostały Królestwu instytucje iście postępowe, a w szczególności instytucje sądowe nowożytne, z tą jednak zasadniczą różnicą, iż tak część samorządu jakoteż liberalne sądownictwo nie Królestwu, lecz Europie oczy zdoła zamydlić.

Na ustawie gminnej napisał car własnoręcznie „byt' po semu" — „tak ma być". Nieuprzedzona Europa gdy odczyta tę ustawę, uzna, iż zasady jej odpowiadają wszelkim warunkom postępu. I cóż z tego? Otóż na tej samej ustawie niższe napisało czynownictwo „tak nie ma być". A co napisało, tego wiernie dotrzymało. W Królestwie nie masz cieniu samorządu gminy. Lada naczelnik powiatowy, lada komisarz włościański ustnym ukazem wybiera naczelnika gminy, troszcząc się tyle o wybory, ile car się troszczy o księstwo Monaco. Rada gminna wraz z pisarzem gminnym są organami służebnemi naczelnika powiatu — a ponieważ wyższej instancji samorządnej nie masz, ponieważ dziennikarstwo całe pod despotyczną jęczy cenzurą, przeto każde możliwe zażalenie przeciw nadużyciom czynownictwa niższego przechodząc przez filtr sprawozdania tegoż samego czynownictwa, przedstawia się wobec wyższych instancyj jako „intryga polska".

Oświadczamy niniejszem, iż mając urzędowe dokumenty w ręku, jesteśmy w położeniu w kilkunastu, ba w kilkudziesięciu wypadkach wykazać prawdziwość twierdzeń naszych.

Przypuściwszy tedy, iż wyższe instancje samorządne będą wprowadzone w podobny sposób jak samorząd gminny, czyż społeczność Królestwa Polskiego jakikolwiekbądź odniesie pożytek z tych nowych autonomicznych instytucyj, które w dodatku drogo z własnej kieszeni będzie opłacać musiało?

Wszak możecie powiedzieć przed Europą, że stolica Polski, ta piękna Warszawa, ma rodzaj autonomii. Wszak prezydent miasta zwołuje wybitnych członków miasta często na naradę! A mimo to Warszawa niema odpowiedniego oświetlenia, niema bruków, niema kanalizacji, niema wody do picia, mimo zwoływania autonomicznych obrad prezydenta. Czyż i kanalizacja Warszawy do polityki należy, że takowej rękom dzieci Warszawy powierzyć nie chcecie? Czyż nazwiecie samorządem Warszawy rząd miejski, z czynowników petersburgskich złożony?

Lecz pójdźmy dalej:

Daliście liberalne sądownictwo, i to znakomite, w instytucji co do spraw bagatelnych, czyli tak zwanych sądów mirowych, sądów pokoju. Skoro sądownictwo w sprawach tak cywilnych jak karnych, tak w pierwszej jak w drugiej instancji jest w zasadzie jawnem i ustnem, z wszelkiemi awansami prawodawczemi dla kulpata, skoro sąd w sprawach drobnostkowych i w przekroczeniach powierzony jest rękom wybrańców, — czegóż więcej żądać może społeczeństwo?

Lecz cóż — otóż wy zasady sądownictwa rzuciliście w oczy Europie, dla Królestwa zaś inną zachowaliście miarę.

To co jest podstawą sprawiedliwości osądu, „wybieralność sędziów", to co jest kontrolą wybieralnego sędziego „sąd opinii publicznej", toście zniszczyli, mianując od rządu sędziów mirowych po miastach i zabraniając publicystyce wszelką wzmiankę krytyczną. I cóż zostało z liberalnego sądownictwa waszego? Czynownik petersburgskiej akademii, mianowany i w języku obcym orzekający bez kontroli, bez apelacji!

A jak stoi sprawa z sądownictwem wyższem, okręgowem, w sprawach cywilnych i karnych, tudzież z instancją drugą, czyli Izbą sądową? Wszak zasada postępowa liberalnego sądownictwa, polegająca na postępowaniu **ustnem i jawnem** opiera się na tym rdzennym warunku, iż oskarzony lub obwiniony wnosi przed sędziów ustnie swą obronę i ustnie czynione zarzuty sądu, prokuratora, obrońcy, ustnie odpiera i tłumaczy.

Otóż w waszem sądownictwie jest wszystko z wyjątkiem **ustności i jawności**.

I cóż kulpatowi po całym szyku i całej wystawie sądowej — i cóż mu z tego, że sala rozpraw wzorowo udekorowaną — i cóż mu z tego, że wzorowa otacza go parada!

Wszak jego język niezrozumiały ni sądowi ni prokuratorowi, a język sądu i prokuratora niezrozumiały jemu. Przez tłumacza rozmawiacie się z stronami — tłumacz rządowy jest sądem, jest prokuratorem. Sądowym językiem jest język moskiewski! — A cóż o jawności mówić? Dziennikarstwu nie wolno pisać o sądach, ani nawet ustawy komentować!

Weźmy dział trzeci: **szkolnictwo**.

Rozwój dziejów różne nam przynosi niespodzianki; otóż niespodzianką, acz nieprawdopodobną być by mogło, iż cesarstwo niemieckie w sojuszu z Szwecją i z państwem Ottomańskiem rozebrałyby częściowo państwo moskiewskie a odwzorowując systemat rządu carskiego, zaprowadziłyby by w Petersburgu w szkołach ludowych i średnich język szwedzki jako wykładowy i wyłączny, w Moskwie język turecki, a w Archangelsku język niemiecki.

Apelujemy do sumienności i lojalności mężow stanu carstwa moskiewskiego i do wszystkich dziennikarzy nie wyłączając *Gołosu* — i pytamy, czy w tych warunkach ucisku rządowego społeczeństwo polskie mogłoby podać rękę do zgody, już nie wrogowi, który rozdarł ojczyznę, lecz najezdzcy, który niemowlęciu język piersi macierzyńskiej wydziera!

Rząd carski centralny przysłał Królestwu pana Apuchtina na kuratora wszystkich zakładów naukowych — a pan Apuchtin postawił kwestję na ostrzu miecza i wyrzekł: „szkoły zrusyfikować muszę".

Postępowanie to usuwa się z pod wszelkiej krytyki, to też o panu Apuchtinie ni słowa więcej nie rzekniemy, przepowiemy mu jeno: Polska zatrze ślady istnienia twego w swej pamięci, a rząd carski wkrótce da ci odstawkę. To koniec żywota Twego!

Zbliżamy się ku końcowi.

Czego żąda rząd carski? Jakie życzenie ma *Gołos*?

Polacy do austro-węgierskiej monarchii wcieleni, nie mają prawa stawiać warunków rządowi carskiemu.

Królestwo polskie nie śmie wypowiedzieć swych żądań.

Roli rozjemców podejmiemy się chętnie, życzymy wszelkich naszych uczciwych wpływów do złagodzenia sporu — lecz niechaj Sprawiedliwość odwieczna świadkiem naszym będzie, iż w tych warunkach przekonań braci naszych królestwa Polskiego gwałcić nie możemy.

„Będziemy czekać." Oto hasło nasze.

Z Izby sądowej.

Wszystkich szczegółów procesu dr. Opolskiego przeciw p. Janowi Gniewoszowi, który się w zeszłą sobotę i środę toczył w tutejszym miejskim sądzie delegowanym dla spraw karnych, niepodobna podać w całej obszerności. Były też niektóre ustępy wstrętne w wysokim stopniu — tak n. p. zdaniem obecnych pierwszego dnia prawników zeznania niektórych świadków, pod przysięgą składane, tuż tuż ocierały się czasem o krzywoprzysięstwo — o ile my wiemy, nie tem, iżby ci niektórzy świadkowie niebyłe fakta podawali, ale że prawdę taili, chociaż sądząc loiką ludzką, znać ją musieli, skoro przytomnymi byli na umyśle. Jak powiadamy, takie było zdanie jurystów. Drugiego dnia zaś wytoczone zostały niektóre kliniczne szczegóły z medycyny, których się przyzwoitym czytelnikom nie podaje w gazecie nielekarskiej. Dla obecnych było zresztą w wysokim stopniu zajmującem dociekanie prawdy, prowadzone przez sędziego, p. adjunkta Markowskiego z wzorową bezstronnością, powagą, bystrością a oraz podziwienia godną cierpliwością — w czytaniu jednak nużyćby musiało, a niepodobna go nawet stenograficznie dać z całą akuratnością. P. Gniewosz miał przy sobie stenografa, który jednak większą część rozprawy zapominał o notowaniu; inny też był stenograf w sobotę a inny we środę.

Jak wiemy, adwokat dr. Jekeles wytoczył od dr. Opolskiego oskarzenie, z powodu, że p. J. Gniewosz na zgromadzeniu ściślejszego komitetu wyborczego w sali hotelu Europejskiego w obecności 27 ludzi nazwał go niegodnym na kandydata do Rady miejskiej, ponieważ w pewnym procesie cywilnym konduktora Fleisa przeciw kolei Czerniowieckiej, użyty przez kolej jako rzeczoznawca, za 100 złr. umyślnie niekorzystne dla Fleisa wystawił świadectwo, w skutek czego sprawa dla Fleisa zły obrót wzięła i on z rodziną w nędzę wtrącony został. Jest to naruszenie czci, a nawet ewentualnie zbrodnia, skoro rzeczoznawcy sądowemu zrobiono zarzut fałszywego zeznania wobec sądu.

Obżałowany. Byłem członkiem ściślejszego komitetu „Łączność i zgoda"; posiedzenie odbywało się nie w sali, ale w prywatnym pokoju hotelu. Przed rozpoczęciem czynności wszyscy obecni i delegaci kilku innych komitetów wyborczych zobowiązali się słowem honoru, że cokolwiek tam będzie mówione i uchwalone, nie wyjdzie poza mury sali. Otóż w szeregu kandydatów p. H. Rewakowicz postawił kandydaturę dr. Opolskiego. Uczułem się zobowiązany powstać przeciw temu. To przecie (ze zdumieniem:) nie wystarczało p. Rewakowiczowi — zażądał dowodów. Są, odparłem, ale drażliwe. Pan R. jeszcze raz zażądał dowodów. Jak wiadomo, jestem w moim dzienniku obrońcą takzwanych białych murzynów kolejowych. Wtedy właśnie miałem u siebie sprawę, którą mi konduktor Fleis przedłożył.... Ale ja jestem dotąd związany słowem honoru wraz z innymi i nie wiem, czy bez zwolnienia od tego wolno mi objawiać....

Sędzia. Pan masz odpowiadać na oskarzenie, — w jaki sposób, to zupełnie od pana zależy. Dowodów muszą świadkowie dostarczyć. Obż. Muszę się naradzić z obrońcą. S. Rozprawa jest ogłoszoną i sam pan jesteś winien, jeżeliś nieprzygotowany. Obż. Skargi mi nie doręczono. S. Tylko w sprawie cywilnej pozew się doręcza; mogłeś pan tu w sądzie przeczytać skargę. Obr. dr. Gottlieb: Więc niechaj p. G. nic nie zeznaje i poczeka na świadków. Obrońca zastrzegł się nadto z góry, że zapóźno zlecono mu obronę, więc nie miał czasu w sprawie się rozglądnąć.

Przesłuchano najpierw p. Alznera, byłego oficera, właściciela hotelu Europejskiego — który na owem zebraniu przewodniczył. A: Czy mogę być zmuszonym opowiadać to, co w ścisłem gronie się działo? S.: Sprawa wyszła już na jaw. A.: My daliśmy sobie słowo honoru, więc ten byłby bez honoru, ktoby wydał. Dr. Opolski zresztą nie dopiero odemnie się dowiedział, ale już pierwej. Jest §. 153, który uwalnia od świadczenia, jeżeli świadczącemu może ze świadczenia wyniknąć hańba lub szkoda. Tu była zdrada.... S.: Nie wiem kto zdradził; sprawę wytoczył dr. O, i obecnie wzywam pana na świadka. — A.: Proszę, abym mógł uchylić się od tego świadectwa i proszę o uchwałę.

Dr. Opolski: Może zdołam poniekąd wyjaśnić tę okoliczność. Dowiedziałem się nie od członków komitetu, ale od osoby poza komitetem stojącej. Zkąd ta się dowiedziała, nie wiem. A że potwarz, rzuconą przez p. Gniewosza, do sądu oddać musiałem, więc prosiłem, kto był obecny na owem zebraniu. Wymieniono mi czterech członków komitetu. Ale jeszcze nie dowierzałem, aby podobną potwarz istotnie ktoś rzucić mógł na mnie. Poszedłem do p. Alznera z dr. Krówczyńskim, jako przewodniczącego i jako człowieka honoru, któremu zależy na czci każdego obywatela, przedłożyłem mu wyrazy, które p. G. o mnie wyrzekł, i tylko prosiłem, aby powiedział — tak — czy nie. P. Alzner odparł: To prawda.

A.: Przez zastępcę przewodniczącego prosiłem biletem, aby dano pokój tej całej sprawie, i w imieniu całego grona powiedziałem, że nikt nie stanie jako świadek. — Dr. O: Z biletu właśnie wnosiłem, że świadkowie zechcą uchylić się od świadczenia, i dlatego prosiłem dr. Krówczyńskiego, aby mi służył na ewentualnego świadka.

Adw. dr. Jekeles: Apeluję do świadka i proszę sądu wyjaśnić mu, że jest w położeniu przymusowem, że tu chodzi o wyższe względy. — Obr. dr. Gottlieb: Ja proszę uwolnić świadka od zeznania; jest on oficerem, świadczenie mogłoby go okryć hańbą; upraszam zasięgnąć w tej mierze uchwały Rady sądowej. — Dr. J.: Tu nie chodzi o własną sprawę p. Alznera. — A. wymawia się.

Sąd nie uwzględnił wniosku obrońcy z §. 153, gdyż sprawa jest już tak głośną, że zeznanie żądane wstydu zrobić nie może.

Na zapytanie odpowiada p. A., iż p. G. rzekł, że dr. O. jest przekupiony. — S.: Dlaczego p. Rewakowicz interpelował? — A.: Opinię swoją p. G. bardzo szorstko wypowiedział, mówił o 100 zł. i że są na to dokumenta. — S.: Kto stawiał kandydaturę dr. Opolskiego? — A.: Nie wiem. — S.: Czy panowie żądaliście od p. Gniewosza dowodów? — A.: Nie pamiętam. — S.: Czy powiedzenie p. Gniewosza wywarło skutek? — A.: Tak, bo nie wzięto go na kandydata. — S.: Czy pp. bez dowodu uwierzyliście na słowo p. Gniewosza? — A.: Tak.

Obż.: Czy użyłem wyrazu: przekupiony, i czy nie prawda, że dopiero pod presją pana R. motywowałem moje zdanie? — A.: Panu Opolskiemu powiedziałem, że był wyraz: przekupiony, przepłatny. — S.: Może p. Gniewosz mówił tylko, iż dyrekcja kolei zapłaciła dr. Opolskiemu, ale nie przekupiła. — A: Może. — S.: Czy mogła taka zwykła u doktorów zapłata ten skutek wywrzeć, że porzucono kandydaturę p. Opolskiego? jakżeż p. G. podziałał na obecnych, że dr. Opolskiego wybalotowano? — A.: Mieliśmy od głównego komitetu mandat, ze 150 wybrać 100; na tej naszej liście dr. Opolskiego nie było, więc łatwo było panu G. obalić tę kandydaturę, gdyż my mieliśmy tylko mandat przekreślać. — S.: Ale cóż przecie p. G. powiedział — bo mojem zdaniem o to szło, aby 100 wybrać, ale nie o to czy przekreślić...

Proszę mi wyraźnie powiedzieć, jakie wrażenie na panu słowa pana G. wywarły? — A. Pamiętam, mówił, że dr. O. był powołany dać świadectwo, i że za to 100 złr. dostał. Ale czy mówił, że przekupiony, nie wiem. Wrażenie jednak takie zrobił p. G., jak gdyby dr. O. był przekupiony.

Obż.: Czy mówiłem o doktorach Feiglu Karczu, i że na ich opinię się powoływałem? — A. Nie pamiętam. — Dr. Jek.: Czy i kiedy był dr. O. u pana? — A. Nazajutrz po posiedzeniu. Dr. Jek.: I czy pan potwierdziłeś to o co dr. O. pana pytał? — A. Tak, bo miałem tylko powiedzieć: tak — czy nie. — Dr. Jek.: Toż powinno jeszcze było panu w świeżej pamięci pozostać, skoroś słyszał na posiedzeniu? — A. Że p. G. nic pochlebnego nie mówił o dr. Opolskim, to pewna.

Sędzia uwalnia świadka Alznera, ale nim przeszedł do dalszych świadków, dr. Jekeles powstaje i wnosi o zaprzysięganie świadków przed ich przesłuchaniem. Sąd się do tego wniosku przychyla.

Następuje świadek Jägermann, profesor politechniki. (D. n.)

Koncerta Joachima i Brahmsa.

Oddawna już nie pamiętamy tak żywego zainteresowania się muzykalnej publiczności, jak koncertami Joachima i Brahmsa, które odbyły się w niedzielę i wczoraj. I nie dziw: sława obu artystów jest tak rozgłośną, że każdy miłośnik muzyki uważał za swój obowiązek posłuchać tych pierwszorzędnych mistrzów i szczerymi oklaskami złożyć hołd talentowi i pracy. Na obu koncertach sala była przepełnioną publicznością inteligentną, zamiłowaną w sztuce i umiejącą ją ocenić. Prawie wszyscy byli w strojach salonowych, a nie brakło także fraków, białych krawatek i halowych sukien kobiecych. Oba koncerta [illegible] pod względem zewnętrznym miały pozór prawdziwej artystycznej biesiady; pietyzm dla sztuki [illegible] stej ciszy podczas gry artystów, której nawet [illegible] szept nie przerywał. Natomiast po każdym numerze, publiczność jakby wynagradzając sobie [illegible] chowywany spokój, wybuchała w przeciągłe, grzmiące oklaski, które nadzwyczaj przedłużały pauzy między numerami.

Gra Joachima, tego „króla skrzypków", jak go nazwano, jest wyższą po nad pobieżną krytykę, a charakter naszego pisma nie pozwala nam, zapuszczać się w drobne, czysto fachowe szczegóły, któreby zresztą mogły być przystępne tylko dla bardzo szczupłego kółka specjalistów, skrzypków z zawodu. Panuje on nad instrumentem z bajecznym prawie spokojem, pokonywa wszystkie trudności z nadzwyczajną łatwością i czystością, a pełnym, głębokim, majestatycznym, a zarazem czułym tonem

O ŚLEDZIU.

Któż z nas niezna śledzia? Nie brak go ani na stole bogacza, który go je przy lampce dobrego wina lub porteru, ani w chacie wieśniaka lub najuboższego wyrobnika, który kupuje go sobie przynajmniej w wielkim poście. A rekrut pochodzący ze wsi, czyż nie kupuje go jako przysmak dla pomaszczenia swego komiśniaka, pytając z dumą żyda sprzedającego śledzie: was kostet der seledec?

Nie dziw więc, że śledź, który tylu milionom ludzi służy za pokarm i tylu tysiącom dostarcza zarobku, jest ważnym artykułem handlu tak dla wielkich domów kupieckich jako też dla najlichszego kramiku żydowskiego. Ile miast i większych wsi chrześciańskich jest w Europie, wszędzie znajdzie się śledź bodaj w czasie wielkiego postu, którego on jest prawdziwie królem i oraz symbolem.

To też kiedy miną wesołe dnie zapustne, kiedy ustaną szalone reduty i wystawne bale, któremi szczególnie płci piękna tak długo się cieszy, kiedy ucichną weselne muzyki i kiedy nasypią nam popiół na głowę przypominając żeś „człowiecze z prochu powstał i w proch się obrócisz," — wówczas w całym świecie chrześciańskim występuje ów **demokratyczny śledź**, którego użycie powszechne przynajmniej w pierwszych dniach postu, wesoło u nas nawet w przysłowie: że „**śledź przeważa woła**, a drugie znowu po poście: „**Tyle dbam jak na wielkanoc o śledzia.**"

Otóż mając pod ręką śledzia, chcemy bliżej nieco poznać jego życie.

Zajrzyjmy na mapę przedstawiającą głębię morza Północnego a przekonamy że się Wielka Brytania leży na rozległej wyżynie otoczonej do koła morzem do 600 stóp głębokiem. Gdyby tej wody nie było — to Francja, Holandja, północne Niemcy i Dania tworzyłyby z Anglią jeden nieprzerwany ląd, któryby sięgał od strony wschodniej aż do Norwegii i tu przed wybrzeżem tylko oblewałby głęboki kanał morza sięgający poza południowy kraniec całego półwyspu. Od strony zachodnej zaś ciągnie się owa wyżyna Anglii ledwo 10 mil a potem nagle przechodzi w ogromne głębie. Głębie morskie znajdujące się w morzu Północnem mianowicie wzdłuż wybrzeży Norwegii są właściwą siedzibą śledzi, a topograficzne rozpołożenie głębin tutejszych tłumaczy nam liczne jawienie się tej ryby w pewnych tylko miejscach. Dawniej sądzono, że śledzie odbywają co roku wędrówki z morza Lodowatego ku morzu Niemieckiemu.

Nowsze atoli badania wykazały, że śledzie, które zwyczajnie zamieszkują głębokości morskie, latem podczas tarła i dla złożenia ikry takowe opuszczają i ciągną ku wybrzeżom oraz mieliznom morskim północno-europejskim i to w takich stadach niezliczonych, iż rozległy obszar morza mącą.

W jawieniu się śledzi jest to właściwem, iż występują one rok rocznie przez jakiś okres lat i to przy pewnych wybrzeżach a potem nagle znikają i znowu w przyszłych latach w innem pokazują się miejscu. Tak np. występywał śledź w ogromnych obszarach przez długi czas przy wybrzeżach Szwecji, a dziś znikły one, tak że połów ich odbywa się tu tylko na małą skalę a za to obficiej pojawiają się one przy wybrzeżach Holandji, Szkocji i indziej. Pomimo że rybacy w tych lub owych okolicach przepowiadają po pewnych oznakach mniej lub więcej liczny pojaw śledzi, to te znaki są jednak tak niedokładne, że Holenderczyk chętnie ofiarowałby, jak powiada, beczkę złota, gdyby zawsze z pewnością wiedział, gdzie i kiedy śledzie licznie się pojawią. Śledź pokazuje się przy wybrzeżach północno-amerykańskich na wiosnę u nas trochę później, a główny połów śledzi odbywa się w Europie mniej więcej w czasie od św. Jana do św. Jakóba.

Ikrę zaś składa śledź od sierpnia do listopada. Ponieważ czas ten, według ogólnego stanu powietrza i rozmaitych okoliczności zmienia się, więc nie da on się bliżej określić. Wówczas pojawia się śledź przy powierzchni morza w takiej mnogości, że morze w tych okolicach na kilka mil niemi prawię zapchane a większe rybackie łodzie bywają faktycznie w biegu wstrzymywane i nawet nieco w górę podnoszone.

Przez ten natłok obcierają one sobie łuski, które wraz z niezliczoną ilością spuszczonej w wodę ikry i mleczka takową zupełnie mącą a sieci nastawione bywają tem oblepione jakby skorupą. O takich ciągach mieszkańcy zdala od wybrzeży morskich zaledwie słabe mogą mieć tylko wyobrażenie. Wtedy to przy wybrzeżach, na których zwykle panuje cisza, poczyna się budzić życie rozmaitych cechów i warstw ludzi, a każda zatoka morska ma swoje łodzie i pełno ochoczych robotników. Kiedy bowiem rybacy wypływają okrętami na połów śledzi i napuszczają na noc swe ogromne sieci, których jeden kraj wędź żelaziwem obciążony dochodzi prawie do dna morskiego, a drugi wsparty na beczkach pływa po wierzchu wody i wyciągają niemi z rana 130—140 tysięcy sztuk i więcej śledzi; bednarze na wybrzeżach przygotowują już na nie beczki, solarze sprzedają sól, kobiety naprawiają na nowo sieci, a wszelkiego rodzaju robotnicy oczekują na rychły i obfity przywóz ryb, by takowe przyrządzać, solić, pakować i w ten sposób zarobić sobie na chleb powszedni. Anglia, Francja, Holandja, Niemcy, Norwegia i Szkocja wyprawiają mnóstwo statków, a cały ten połów jako też przyrządzenie śledzi, pakowanie i rozsełanie, zatrudnia kilkadziesiąt tysięcy ludzi. To też nie dziw, że ryba ta będąc tak ważnym artykułem zarobku na północy, nabawia wielu tysięcy ludzi niemałego kłopotu, gdy w jednym roku chybi. Ale zato co za radość maluje się na twarzach i kupców i robotników, gdy połów jest obfity! Nawet ilość wesel zawisłą tam jest od mniej lub więcej obfitego połowu śledzi.

Gdy bowiem przy wybrzeżach Szkocji w trzecim kwartale r. 1871 przyniósł połów śledzi 130.000 fantów szterlingów, natychmiast ilość wesel podniosła się o 80 procent w tych okolicach. Przeciwnie w okolicach Tarbat połów był wówczas bardzo lichy, to też żadnego nie było w tym czasie tam wesela. Tak samo miała się rzecz i w okolicach Lochgilphead. A że fakt ten rzeczywiście w okolicach tych istnieje, najlepszym dowodem jest tameczne przysłowie ludowe: *No herring, no wedding.*

Pomimo, że śledź już oddawna tak powszechnie znaną jest rybą, to przecież mało znane jest nam jej życie, jakie prowadzi w głębi morza. Wiemy, że dochodzi on do 31 centymetrów długości, że ciało jego ścieśnione i łuską gładką, wzdłuż grzbietu szarą a u spodu śrebrawo białą pokryte, że ma ząbki drobne, że ma wiele ale delikatne ości, i że w płodności mało ustępuje karpiowi. Jeden ikrzak bowiem zawiera do 40 000 ikry i więcej, a okaz mający $1^1/_4$ funtów miał w sobie nawet 68.656 ikry. Wiadomo też nam, że z ikry młode wylęgłe bujają z początku po mieliznach i wybrzeżach a potem stosunkowo do swego wzrostu spuszczają się coraz głębiej w morze, że śledź należy do ryb drapieżnych i głównie żywi się raczkami i drobną rybą — lecz jak długo on żyje, jakie to jego życie w głębiach, co powoduje go do zmiany miejsca podczas tarła i złożenia ikry, mało możemy dotąd o tem powiedzieć.

Śledzia nie znali Grecy i Rzymianie a nazwa Clupea u Pliniusza odnosi się do ryby Alosa, nazwa zaś halec lub alex u starożytnych oznacza w ogóle rybę soloną. Dopiero z czasów średnich wiemy, że w r. 1164 Holendrzy trudnili się połowem śledzi na wielką skalę a dopiero później jęli się tego Anglicy i Norwegowie. Według Andersona miasto Dunwich było obowiązanem dać koronie w r. 1195 dwadzieścia cztery tysięcy śledzi. W r. 1285 otrzymali Holendrzy zezwolenie łowić ryby przy brzegach Yarmouth a później założono w Schoonen jarmark na ryby a głównie na śledzie. W r. 1360 było przy połowie śledzi przy wybrzeżach Norwegii zatrudnionych przeszło 3000 ludzi. W r. 1569 złowili Holendrzy około 10 milionów śledzi a w r. 1667 było przy połowie śledzi zatrudnionych 88.000 ludzi, głównie Holendrów i Niemców. Anglicy dopiero od 200 lat łowią śledzie na wielką skalę.

Co się tyczy solenia śledzi, to chociaż już Egipcjanie znali sztukę marenowania ryb w soli a Anglicy solili śledzie około r. 1273, to sztukę solenia śledzi i zachowania ich na dłuższy czas polepszył dopiero w r. 1416 rybak Wilhelm Beukelen, który zmarł w Biervliet we Flandrji 1449 r. Od niego też pochodzą nazwy Böckelbäringe i Bücklinge. Prócz solenia także wędzą śledzia. Rozróżniamy dwa głównie sposoby przyrządzania śledzi. Po wyjęciu skrzeli wraz z sercem i wnętrznościami, tak, że tylko ikrę i mleczko się pozostawia, wkłada się śledzie w wodę nasyconą solą i pozostawia się je 12—15 godzin. Potem wyjmuje się je i wkłada do nowych beczek warstwami i dobrze się soli, a czynność ta odbywa się pod okiem tamtejszych władz.

Drugi sposób polega na tem, iż po wyjęciu łatwo psujących się części ciała jak skrzeli i wnętrzności, moczy się śledzie przez 24 godzin w ropie, a potem rozpina się ich głowy na patyczkach, i suszy oraz wędzi się je w osobnych piecach niekiedy do 12000 sztuk razem. Śledzie holenderskie są przedniejsze, za podlejsze zaś uchodzą szwedzkie. Chociaż i przy wybrzeżach moskiewskiej Laponii łowią śledzie, to dla złego przyrządzania nie stały się dotąd zdatne do wywozu. Śledź pojawia się tu wzdłuż wybrzeży od fiordów Kola aż do Archangielska, co do 1500 wiorst się ciągnie. Także dalej na wschód ku ujściom rzek Obi i Jenisei jest śledź pospolity, a przy ujściu Dźwiny poławiają go rocznie pół miliona pudów, i zasypują niemi przez całą zimę targowe place Archangielska. Bywają on tu tak tanie, że wiele gospodarzy karmi i tuczy niemi wieprze. Około Kola pojawiają się śledzie w takiej ilości, że mieszkańcy ich należycie nie mogą użyć, i wiele pozostaje na brzegu i gnije aż je na rozkaz władz sprzątać muszą, by nie powstało powietrze morowe. Moskale sprzedają ztąd corocznie ledwo 200000 beczułek po 10[illegible] sztuk w cenie po 50 kop. w srebrze. Zła przyprawa tutejszych śledzi zawisła od brudnej soli szarej, którą mieszkańcy sami tu z wody morskiej warzą. W takiej soli nie dadzą się śledzie długo utrzymać. Złe beczułki oraz, z których ropa wycieka, nie mało też wpływają na prędkie psucie się śledzi.

Śledź nie znajduje się w morzu Śródziemnem, mieszka atoli w morzu Czarnem i wzdłuż wybrzeży wchodnich Północnej Ameryki. Ten różni się jednak od północno-europejskiego. Śledzie z morza Bałtyckiego są chudsze od śledzi żyjących w morzu Niemieckiem. Niekiedy pojawia się też śledź przy ujściach rzek, wpadających do Bałtyku lub morza Północnego, a w r. 1799 w połowie listopada pokazały się śledzie w rzece Łabie w wielkiej ilości. Ustawy nadbrzeżnych państw ograniczają połów śledzi, [illegible] Holendrzy, trudniący się połowem, są obowiązani do złożenia przysięgi, iż przed 25. czerwca nie będą na śledzie zapuszczać sieci. Tu można wspomnąć, że sieci, używane do połowu śledzi bywają wyrabiane zwykle z grubych sznurów surowego jedwabiu, i te trwają 3 lata, sieci zaś z lnianych sznurów robione, starczą tylko ledwo na rok. W Norwegii używają krom dużych sieci zwyczajnych także sieci zwane „wate", któremi

porywa słuchaczy, unosi ich duchowo w jakieś nieznane, czarodziejskie światy, w których panuje cudowna, niebiańska harmonia. Publiczność była prawdziwie zachwyconą grą Joachima, a wszyscy nasi skrzypkowie śledzili z największą uwagą sposób, w jaki trzyma instrument i potężny, błyskawiczny ruch jego smyczka.

Brahms, jeden z najsłynniejszych i najbardziej nowoczesnych kompozytorów, autor licznych przepięknych sonat, nie należy bynajmniej do wyższych egzekutorów, powiedzielibyśmy nawet, że egzekutor musi ustąpić pierwszeństwa naszym wirtuozom. Utwory solowe grane przez Brahmsa nużyły nieco, a „Toccata" Bacha, wypadła zanadto sztywnie. Wszyscy jednak pocieszali się tem, że widzą przed sobą genialnego kompozytora, a nurok sławnego imienia kazał zapominać o niedokładnościach w egzekwowaniu utworów; nikt nie żałował, że widział Brahmsa i słyszał jak gra swoje sonaty i rapsodje.

Pomimo wszelkiego szacunku i uznania dla obu mistrzów pozwolimy sobie zrobić, szczególnie Joachimowi, zarzut, dla czego nie odegrał żadnego wielkiego koncertu? Czyżby był uprzedzony i nie miał zaufania w muzykalny zmysł Lwowian?

A dalszy zarzut. Dlaczego program drugiego koncertu został zmieniony? Wprawdzie „Trille du diable" odegrany cudownie był rzeczą wspaniałą, mimo to nie zastąpił on nam Bethovena „Sonaty Kreutzerowskiej", która miała tworzyć koronę koncertu, a której nie zastąpiły nam także tańce węgierskie Brahmsa-Joachima, bezwarunkowo bardzo piękne i efektowne, ale nie stojące na wyżynie Beethovenowskiej sonaty.

Kończąc nasze sprawozdanie niech nam wolno będzie zapewnić szanownych artystów, że koncerta ich pozostaną na długo miłem i uroczem wspomnieniem dla wszystkich muzykalnych ludzi we Lwowie. (cz.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 10 lutego.

* Największą katuszą i dręczeniem koni, jest bieganie po ślizkiej drodze, gładko lub zupełnie podkutemi końmi — czego obecnie mamy najwięcej dowód na koniach włościańskich po wszystkich ulicach miasta. Ileż to tych zwierząt obecnie pozostaje kalectwa, a ile ich później ginie w skutek rozbicia; właściciel nawet nie przypuszcza, że koń w skutek rozbicia się usycha i w parę tygodni ginie.

Dotyczące władze okólnikami zarządziłby powinne, aby każdy włościanin przybywający z okolicy do miasta, ostro okuł swe konie przynajmniej na przednie nogi.

* Dnia 2. b. m. umarł w dobrach swych Dyamencie, w powiecie Dąbrowskim licząc lat 79. bar. Leon Konopka. Szn Franciszka i Brygidy z Stojowskich bar. Konopków, zaciągnął on się po ukończeniu nauk w Krakowie i Wiedniu, w r. 1831 do 1 pułku ułanów jazdy poznańskiej. Odznaczył się jako oficer pod W. Dębem, Ostrołęką, Szawlami i Warszawą i po upadku powstania wrócił na wieś, gdzie ożeniwszy się z p. Eweliną Wojciechowską umiał sobie zjednać równie szlachetnością charakteru jak hojną uczynnością szacunek współobywateli i miłość tych, którym świadczył dobrodziejstwa.

* Mieszkańcy ulicy Sykstuskiej zanoszą do nas skargę, że na górnej a spadzistej jej części chodnik (począwszy od nr. 50 po róg ulicy Kleinowskiej) przekształcił się w ślizgawkę, po której zaledwie z mozołem można wspinać się w górę; niepodobna zaś zgoła schodzić na dół, do miasta. Czyż magistrat nie jest w mocy nakazać stróżom wyrąbanie lodu?

* C. k. prokuratorja skonfiskowała dzisiaj przed południem w tutejszych księgarniach broszurę wydaną w Brukseli p. t. „O socjalizmie i serwilistach."

* Cesarz udzielił sekretarzowi namiestnictwa we Lwowie Edwardowi Erlacherowi von Khay krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, uznając jego długoletnią, wierną i skuteczną służbę, a to z okoliczności przeniesienia na własną jego prośbę w stały stan spoczynku.

* Zapowiedziana na dzisiaj ostateczna rozprawa w procesie ks. Jaworowskiego została odroczoną, z powodu, że najważniejszy świadek ks. kanonik Malinowski obłożnie zachorował.

* Od p. Zyblikiewicza otrzymujemy zaprzeczenie podanej przez nas przed kilku dniami wiadomości, jakoby rząd moskiewski dał prezydentowi m. Krakowa odmowną odpowiedź na prośbę o pozwolenie zbierania składek w królestwie Polskiem i na Litwie na pomnik Adama Mickiewicza. P. Zyblikiewicz uwiadamia nas, że prośby takiej dotychczas nie podał, więc nie mógł także otrzymać żadnej odpowiedzi. Na usprawiedliwienie nasze dodajemy, że wiadomość tę zaczerpnęliśmy z korespondencji petersburgskiej do *Dziennika Poznańskiego*, a więc ze środka zazwyczaj dobrze informowanego.

* Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistę Namiestnictwa, Franciszka Szałowskiego, prow. komisarzem powiatowym, pozostawiając go w dotychczasowej służbie przy c. k. starostwie w Tyślenicach, tudzież zamianował c. k. praktykanta konceptowego namiestnictwa, Władysława księcia Sapiehę, prow. koncepistą c. k. namiestnictwa, i przeniósł konceptowego praktykanta, Wiktora Dzerowicza, z namiestnictwa do Mielca, i przeznaczył go do służby przy starostwie Mieleckiem.

* **Wiadomości policyjne z dnia 9. lutego.** Skradziono pani F. Z. z kieszeni pugilares skórzany z bronzowym zameczkiem z kwotą 13 zł. i medalikiem pamiątkowym z Częstochowy, a żonie woźnego P. K. z kieszeni podczas nabożeństwa w kościele OO. Jezuitów białą chusteczkę z kwotą 15 zł. 60 c.

Złożono w policji książkę angielską pod tytułem: „Christinas Book for The Young" znalezioną przy ulicy Hetmańskiej przed cukiernią.

Zgubiono kartkę zastawniczą banku kredytowego nr. 31.060 na 4 srebrne łyżki i pugilares z bronzowej skórki z kwotą 1 zł. 53 c. i kartką zastawniczą nr. 23.380 na ubiór dziecinny.

— **Stanisławów** d. 7. b. m. o godz. 8. rano stracono w Stanisławowie Alojzego Iwanickiego za zbrodnię rozbójniczego skrytobójstwa przez powieszenie na szubienicy. Alojzy Iwanicki rodem był z Podhajec, liczył lat 45, wyznania rzymsko-katolickiego, żonaty, ojciec trojga dzieci, z zatrudnienia młynarz i cieśla. Wałęsając się za zarobkiem odwiedził dnia 30. sierpnia 1879 w Konczakach nowych zamieszkałą tamże Katarzynę Buczkowską, której zmarły mąż jako dawny towarzysz w rzemiośle mu dobrze był znany i podobnież wieczorem, 1. września 1879, idąc przez wieś, schronił się tamże przed deszczem, a przyjęty gościnnie przez starszkę Apolonią Martynowicz po nadejściu z roboty Katarzyny Buczkowskiej legł na ławie. Przekonawszy się następnie, iż obie kobiety usnęły, dobył siekierę, którą miał przy sobie, i przystąpiwszy do łoża Katarzyny Buczkowskiej, ugodził leżącą na wznak w szyję, a gdy charczeć poczęła i matka tejże Apolonia Martynowicz starszka lat 70 licząca, zerwawszy się chwyciła go za ramię, szamocąc się z kobietą, uderzył siekierą również w szyję, a widząc iż obie kobiety nieżywe, otworzył skrzynię, i zabrawszy kilka sztuk odzieży i 6 zł. w gotówce, udał się do Bursztyna, gdzie też następnie został przytrzymany.

Na przedłożony wyrok, c. k. obwod. stanisławowskiego sądu, c. k. trybunał sprawiedliwości jako trybunał kasacyjny w Wiedniu polecił reskryptem z dnia 24. stycznia 1880. obwodowemu w Stanisławowie sprawowanie urzędowania wedle §§. 403. i 404. post. karn., w skutek czego kara śmierci przez powieszenie na szubienicy na zasądzonym Alojzym Iwanickim została wykonaną.

— **Kołomyja**, 6. lutego. Wystawa etnograficzna urządzić się mająca w Kołomyi we wrześniu b. r. z inicjatywy oddziału czarnohorskiego Towarzystwa tatrzańskiego, znalazła powszechne poparcie. Liczne władze i korporacje odpowiadając na odezwy komitetu wystawy wyraziły uznanie za myśl urządzenia tej wystawy i przyrzekły udzielić znaczniejsze zasiłki na koszta połączone z tą wystawą. Między innemi dyrekcja domen i lasów w Bolechowie zassygnowała w skutek upoważnienia wys. ministerstwa rolnictwa kwotę 100 zł., dalej przyrzekli zapomogi reprezentacje gmin Kołomyi i Śniatyna, wydział powiatowy w Kosówce, krakowskie Towarzystwo tatrzańskie, a nadesłali już zarząd dóbr Jasienów Putila i administracja dóbr hr. Skarbka; — datki te wynoszą ogółem około 1.000 zł. Kwota ta wobec znacznych wydatków z wystawą połączonych jest stosunkowo dość małą, spodziewać się jednak należy, że i inne władze i korporacje nie odmówią poparcia tej wystawie mającej na celu głównie podniesienie przemysłu domowego tutejszych okolic górskich, a po gorliwości panów delegatów uproszonych tuszyć można, iż wynik składek jak i zebranych przedmiotów na wystawę pomyślny się okaże.

— **Podwołoczyska.** Szanownym panom, którzy raczyli na budowę kościoła i szkoły w Podwołoczyskach nowe datki nadesłać, a mianowicie: świetnej Radzie powiatowej w Tarnobrzegu od JW. hr. Jana Tarnowskiego prezesa Rady pow. 5 zł., od Rady pow. w Tarnowie nadesłano od JO. księcia Sanguszki 10 zł., od Rady pow. w Hnsiatynie Wny prezes Rady Oskar Hordyński 5 zł., Wna Walerja Hordyńska 1 zł., Wny Zdzisław Ujejski 1 zł., z Kossowa za pośrednictwem Rady pow. p. Stanisław Przybyłowski 2 złr., Wni Władysław Fedorowicz 1 zł., Seweryn Skrzyński z Czyżek w samborskiem 6 zł., co razem czyni 31 zł., doliczywszy do poprzednio złożonych 1582 zł. 53½ c., suma 1613 zł. 53½ ct. Składamy niniejszem najserdeczniejsze dzięki i niech im Bóg stokrotnie nagrodzi. *Od komitetu budowy.*

— **Z Tarnowa** piszą do *Sanu*: Mówią tu głośno o przeniesieniu dotychczasowego prezesa tutejszego sądu p. Zawadzkiego do Lwowa na miejsce ś. p. prezesa Tarnawskiego.

Z brukowych wiadomości donoszę, iż przed kilku dniami pożegnał życie doczesne, w okolicy Tarnowa obywatel Leon baron Konopka, oficer b. wojsk polskich z r. 1831. Z dniem każdym zmniejsza się liczba tych wiarusów typowych, co pełni miłości dla Boga i Ojczyzny nieśli im życie i mienie w ofierze, wobec których jesteśmy tylko karłami duszą i ciałem.

Główny przedmiot zabawy i rozmowy stanowi u nas sport łyżwiarski, ogarniający umysły młodych i starych, — panienek na wydaniu i mężatek, — wreszcie bez wyjątku całego miasta. Zamarznięty staw na Strusinie, to główny dziś punkt zborny, gdzie wszystko co może podążа, ażeby, bądź pohasać po lodzie, bądź przypatrzyć się turniejom ucywilizowanego świata. Ślizgamy się już nietylko cały dzień boży, nietylko przy świetle księżyca, ale i w pół cieniu przy zapalonych pochodniach i hucznej muzyce. Prawda że tę ostatnią przy lubej nocnej ciszy i mrozie słychać wybornie, lecz nieszczęsne półświatło tu i ówdzie rozrzuconych po brzegu ogromnego stawu pochodni, ukazuje tylko widzom słabe cienie ślizgających, — kto wie może od nich i pożądane? Powiedziałbym trochę za wiele na raz emancypacji przy tem półświetle, jakiej naszym paniom życzyć nie należy, tem więcej że dawno minęły bezpowrotnie czasy spartańskiej czystości obyczajów.

Sam zapał do ślizgania łatwym jest u nas do wytłumaczenia, gdyż zrodziła go potrzeba, a biada temu kto narażony na chodzenie po ulicach Tarnowa, nie umie sztuki ślizgania. Wszak tu nigdzie niedojrzysz drogi lub chodnika, gdyż wszystko jedną skorupą lodowca pokryte, magistrat zaś ani właściciele domów nie poczuwają się do obowiązku uprzątnienia tej ohydy miasta.

— **Tarnów** w styczniu. (Sprawozdanie z czynności komitetu wsparcia ubogich uczniów i uczennic tarn. szkół lud. za czas od 19. listopada 1879 do dnia 19. stycznia 1880 r.)

Powyższej nazwy stowarzyszenie złożone z 10 członków stanu naucz., a zawiązane w dniu 28. października 1879 z inicjatywy okręgowego szkół inspektora, p. Franciszka Habury, odbyło 10 posiedzeń, zaprowadziło potrzebne księgi administracyjne i wystosowało do zamożniejszych osób miejscowych 300 odezw, ogłoszonych w urzę 3. *Szkoły*, których skutkiem uzyskano ogół datków pieniężnych w sumie 174 złr. 45 ct., a mianowicie nadesłali: Wni panowie i panie: Breitseer 3 złr., Bernstein 50 ct., M. D. Brandstädter 2 złr., Bernstein i Margolies 3 złr., Berke cukiernik 1 złr. 50 ct., Beck A. 1 złr., Bloch S. 2 złr., Chrząszczyński F 2 złr., Danecki radca 5 złr., Dekordy 1 złr., Eibenschütz J. 3 złr., Ettinger J. 2 złr., Follner 1 złr., dr. Feryst 5 złr., Fischer 1 złr., ks. Fąferko, proboszcz 2 złr., Frey Z. 1 złr., goście kawiarni Gleicha 8 złr., Garfunkel 1 złr., Glasscheib S. 2 złr., dr. Hauser 2 złr. (miesięcznie), Herz M. 1 złr., dr. Hauser ponownie 2 złr., kółko przyjaciół ubogiej młodzieży 80 ct., Kuncowa M. 1 złr., Kumerawa H. 50 ct., Kuchcińska H. 1 złr. 50 ct., Kwiczała A. 2 złr., Kukuk 1 złr., ks. kan. Kitrys 86 ct., dr. Kaczkowski 5 złr., klasa IV. szkoły ćwiczeń 1 złr. 84 ct., Kumerowa 50 ct., dr. Lerner 2 złr., Müldner 2 złr., Malinowski 1 złr., Misiuryniowa 1 złr., Milczanowska, Orange 3 złr., Olkuszewski J. 1 złr., Pączek P. 80 ct., dr. Ringelheim A. 5 złr. (miesięcznie), Rybiński St. 1 złr., Rękal 1 złr., dr. Ringelheim A. 10 złr. za grudzień i styczeń, Streissenberg J. 75 ct., Stegman 1 złr., dr. Salomon 10 złr., W. S. 20 złr., Soldinger H. 1 złr., Schmal B. M. 1 złr. Samt 1 złr., Sturmdorf 1 złr., Stieglitz 1 złr., Spławiński J. radca 10 złr., Szczepański M. starosta 10 złr., Tokarzowa 5 złr., Terlecki komisarz 1 złr. (miesięcznie), Tabean F. 40 ct., Feliszewski M. 1 złr., Terlecki 2 złr. za grudzień i styczeń, Więckowski notarjusz 5 złr. ks. kan. Walczyński 5 złr., Westreich 2 złr., Zelazowska 50 ct.

Nadto zaaranżował komitet celem podniesienia funduszów Stowarzyszenia 1. przedstawienie teatralne, które 1. grudnia r. z. dane, przyniosło czystego dochodu 75 złr. 50 ct., co łącznie z wykazanemi powyżej datkami kwotę 249 złr. 95 ct. stanowi.

Oprócz wyszczególnionych w górze datków pieniężnych otrzymał komitet 7 par całych ubrań męzkich i żeńskich, tudzież 193 sztuki mniej lub więcej używanego odzienia i obuwia tak dla chłopców jak i dziewcząt. Dary te nadesłały częścią przytoczone już w niniejszem sprawozdaniu osoby, załączając je obok gotówki, częścią zaś niewymienieni w niem następujący jeszcze panowie i panie: Schützerowa S., Boratyński L., Pelzowa, Seidel, Kwisowa, Haburzyna J., Frenkel J., Siekierzyńska, Potuczkowa, Halecka, Neisserowa, Kestel N. N., Świderski M., Dziwański, Polityński K., Borysiewicz i Zawadzki.

Za uzyskaną gotówkę sprawiono 11 nowych burnusów i 43 pary obuwia, a mianowicie 18 par dla dziewcząt, a 25 dla chłopców; pokryto dalej koszta naprawy wszelkiej do noszenia przydatnej staszyzny, zakupiono następnie za 18 złr. przyborów naukowych; niemniej zaradzając nagłym wypadkom wręczono 5 złr. gotówką dwom ze skrajną nędzą walczącym matkom, wreszcie zatrzymano 3 złr. 59 ct. w kasie na nieprzewidziane wypadki.

Wszystkie przybory naukowe, jakoteż całą odzież i wszelkie obuwie tak zakupione, jak i darowane rozdzielono na ręce zwierzchników pojedyńczych zakładów między najuboższą i zarazem najgodniejszą młodzież płci obojej, bez różnicy wyznania, klasy lub szkoły a to na wniosek gospodarza klasy.

Tym sposobem zaradzono wprawdzie na razie najnaglejszym potrzebom kilkudziesięciu uczniów i uczennic, atoli całe jeszcze setki półnagiej prawie dziatwy wyglądają pomocy. Wobec tego komitet nie uważa bynajmniej misji swej za skończoną, owszem wniósł 11. grudnia 1879 prośbę do tutejszego starostwa o pozwolenie zbierania po domach datków pieniężnych, tudzież darów w obrębie powiatu tarn., i pozwolenie to do l. 21391 otrzymał. Uchwalił założenie taniej garkuchni z chwilą osiągnienia pewnych funduszów; postanowił wystosowanie petycyj do miejscowych instytucyj publicznych ze swej ofiarności znanych, zajął się ułożeniem statutu na wzór „Stowarzyszenia dobroczynnego" w Krakowie, roztrząsa wreszcie wiele innych jeszcze projektów, mających na celu uzbieranie materjalnych zasobów.

Zdając niniejszem publicznie sprawę ze swej dotychczasowej dwumiesięcznej działalności, uważa komitet za swój najmilszy obowiązek wyrazić imieniem obdarzonej dziatwy najszczerszą podziękę wszystkim powyżej wykazanym osobom, niemniej właścicielowi tutejszej drukarni p. Włodz. Angelusowi, który wszelkich dzienników, odezw, plakatów i innych druków z gotowością bezpłatnie dostarcza. W końca nie wątpi komitet, że jego usiłowania znajdą u zacnego ogółu i nadal gorące poparcie, bo dobroć serca nigdy się nie wyczerpuje, bo miłość bliźniego zawsze się nad jego cierpieniem lituje, i zawsze tylko poświęceniem żyje.

— **Sprzeniewierzenie i fałszowanie.** Przed sądem przysięgłych departamentu Sekwany toczyła się temi dniami sprawa o sprzeniewierzenie i fałszowanie publicznych papierów, czego się skarbnik pewnej instytucji dobroczynnej dopuścił. Prokurator zadał przysięgłym nie mniej jak 904 pytań, na które ci po tylko półtoragodzinnej naradzie twierdząco odpowiedzieli. Wyrok zapadł na 15 lat ciężkiego więzienia. Zagadkową pozostanie szybkość w stawianiu pytań i odpowiadaniu na nie.

— **Echo muzyczne** podaje liczbę nowych oper serio wystawionych w roku 1879 w Niemczech. Było ich jedenaście (w tej liczbie i „Neron" Rubinsteina, w Hamburgu 1. października). Równą liczbę dostarczyły razem wzięte i inne kraje prócz Włoch. (Godne wzmianki: „Etienne Marcel", opera St. Saensa, Lyon 8. lutego; „Oniegin" Czajkowskiego, Petersburg). Włochy swoim zwyczajem dały oper aż trzydzieści siedm, między któremi godną wyróżnienia jest „Gioconda" Ponchiellego. Tegoż autora wykonano także w „La Scala" operę „Syn marnotrawny" Il figlio prodigno). Oper komicznych w Niemczech przybyło siedm, w innych państwach jedenaście, operetek w ogóle czternaście. — W jedenastu miejscach na całej kuli ziemskiej (bo licząc i Amerykę), wykonywano po raz pierwszy różne opery Wagnera; cały cykl „Niebelungów", dano w Wiedniu dwukrotnie, w maju i we wrześniu. Symfonij lub dzieł symfonicznych nowych, większych rozmiarów dano dziewięć, w ich liczbie nadzwyczaj chwalona „Rapsodia słowiańska" czeskiego kompozytora Antoniego Dvorzàka, kantat, czyli oratorjów ośm (w tej liczbie dwa angielskie).

Między zmarłymi godni wzmianki: Adolf Jensen dobry kompozytor; Karol Eckert kompozytor, a zarazem skrzypek i fortepianista; Apolinary Kątski, dyrektor konserwatorjum w Warszawie; Schlesinger w Lipsku, Cottran w Neapolu, wydawcy; pani Auspitz-Kolar, fortepianistka; Kummer wiolonczelista; Betval, Roger śpiewacy, panie: Nissen-Saloman, Bockholtz-Falconi, niegdyś znakomite śpiewaczki, ostatnie wyborne profesorki śpiewu.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— *Tydzień polski* w zeszycie nr. 6. zawiera: Klemens Buruta, nowella przez W. Okońskiego. — Podróż majora Serpa Pinto, przez Południową Afrykę. — Karol Gounod, przez dr. M. G. Conrada. — Listy z Czech. — Spadek 500-milionowy, powieść przez Juliusza Verne'a (c. d.) — Kronika naukowa, przez B. Abakanowicza. — Dziwne kąpiele, powieść przez Jana Lama (c. d.). — Piśmiennictwo polskie. — Kronika tygodniowa. — Teatr. — Wiadomości z kraju i ze świata. — Rozmyślania nad życiem i sztuką. — Jak Rubinstein gra. — Od redakcji.

— *Tydzień polski* w ostatnim zeszycie rozpoczął nowellę Wł. Okońskiego, p. t. „Klemens Boruta", w której zaraz od początku widnieją zalety, jakiemi błyszczą wszystkie prace tego autora. P. Aleksander Świętochowski, piszący pod pseudonymem Okońskiego — pisarz to pierwszorzędny — słusznie więc czyni *Tydzień* zaznajamiając szersze koła publiczności naszej z autorem „Niewinnych", który zdobywszy sobie rozgłos na polu dramatycznem, — na polu powieści jest u nas prawie nieznanym.

— *Czasopisma towarzystwa aptekarskiego* wychodzącego we Lwowie rok 9ty, obecnie pod redakcją dr. M. Dunina Wąsowicza, wyszedł w dniu 1. lutego nr. 3, który zawiera: Kilka słów o różnych metodach ilościowego oznaczenia kwasu garbnikowego, napisał dr. Mieczysław Dunin Wąsowicz. — Kronika chemiczno-farmacentyczna VII. do X. przez M. D. Wąsowicza i J. Zaniewskiego. Sprawy zawodu aptekarskiego: Od zarządu gremium aptekarzy Galicji wschodniej. Projekt nowej ustawy regulującej przemysł aptekarski. — Z wydziału Towarzystwa aptekarskiego. — Wiadomości bieżące. — Korespondencja redakcji. — Sprostowanie omyłek drukarskich. — Ogłoszenia.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Bukareszt d. 9. lutego. Izba posłów zatwierdziła utworzenie poselstwa rumuńskiego dla Belgii i Holandji z siedzibą w Brukseli.

Paryż d. 9. lutego. Wiadomości o dymisji ministra marynarki Janreguiberry urzędowo zaprzeczają.

Wiedeń d. 9. lutego. Według „Wiener Ztg." minister spraw zagranicznych zezwolił na utworzenie ajencji konsularnej w Niszu. Jak jutrzejszy „Frmdbl." doniesie, ministerjum handlu weszło za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych w rokowania z rządem włoskim z powodu podwyższenia cła włoskiego na stal.

Komisja budżetowa Izby posłów po długiej rozprawie przyjęła rezolucję Hausnera, aby na założenie fakultetu medycznego na wszechnicy lwowskiej jeszcze za r. 1880 kredyt dodatkowy w budżecie wstawiono. Minister Stremajer oświadczył, że założenie fakultetu medycznego we Lwowie uważa za arcytrudne dla braku odpowiednich sił profesorskich, że jednak rząd tą sprawą jak najgruntowniej zajmować się będzie. Następnie przyjęła komisja wniosek Zotty względem przywrócenia języka rumuńskiego na fakultecie teologicznym i w seminarjum duchownem w Czerniowcach. Co do zapytania Fanderlika względem założenia wszechnicy na Morawie, oświadczył Stremajer, że przy obecnym stanie finansów rząd nie może wystąpić z wnioskiem w tej sprawie.

Deputacja posłów bemackich (pp. hr. Mansfeld, Wolfrum i Schmeykal) miała dziś o godz. 10. posłuchanie u cesarza. Jak dzienniki donoszą, cesarz przyjął ją wielce łaskawie, i po przemowie Mansfelda, podnoszącej z naciskiem austrjacką ideę państwową, odpowiedział, że memorjał ich chętnie przyjmuje, i że troskliwie baczyć będzie na jego treść, pewnie godną uwzględnienia, przy rozbiorze memorjału czeskiego.

Według „Polit. Corresp." weszło w zeszłym roku czystego dochodu z podatków stałych 94,249.000 złr., a z niestałych 178.938 000 złr., czyli tam o 891.000 a tu o 6,547.000 złr. więcej, niż w r. 1878.

Konstantynopol 10. lutego. W niedzielę okropny wypadek wydarzył się. Koszary w Bejkos nad Bosforem zawaliły się; 200 oficerów i żołnierzy zabitych, 300 rannych.

Paryż d. 10. lutego. „Repub. Franc." konstatuje, że Francja sama rządzi sobą, że myśli tylko o pokoju i tylko pokoju pragnie, a rozpuszczanemi na alarm pogłoskami podburzyć się nie da. Ma słuszność za sobą i bronić jej gotowa. Zdeterminowana zaniechać wszelkiej zaczepki, tem skrzętniej zamierza pracować w cichości i skupieniu.

Madryt d. 10. lutego. Otero skazany został w pierwszej instancji na śmierć.

Wiedeń dnia 9. lutego. (Telegram *Gazety Nar.*) Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 643, razem z innnymi 3113. Galicyjskie płacono 51 zł. 50 ct., najwyżej 54 do 55 zł.; węgierskie 51 do 56 zł., prima 59 zł. Targ był słaby. *Krzysztofowicz.*

W teatrze hr. Skarbka.

Dziś we wtorek dnia 10. lutego 1880.

Po raz pierwszy:

Różowe Domina

Komedja w 3 aktach z francuzkiego pp. Delacourt i Henequin, przekład Adolfa Walewskiego.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

We środę dnia 11. lutego 1880.

PRZESĄDY

Komedja w 5 aktach, oryginalnie napisana przez Edwarda Lubowskiego.

Przyjechali dnia 10. lutego 1880.

HOTEL ZORZA: Dr. E. Łobaczewski z Przemyśl. M. Krasny z Ostrowy.

HOTEL EUROPEJSKI: St. Dembowski z Stasiowa. St. Stefanowicz z Podola mosk. A. Lunjak z Haldy.

HOTEL LANGA: J. Piwniczka z Brodów. A. Losko z Łachodowa. G. Ebert z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: A. hr. Komorowski z Konotop. E. Romanowski z Hrehorowa. J. Zbo-

HOTEL LAZARUSA: J. Horowitz ze Sokala. M. Finder i F. Maschler z Tarnowa. S. Grünberg z Suczawy.

Lwów, z Izby handlowej, 10. lutego.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	258 50	261 50
Lwowsko-Czern.-Jassk	158 50	161 50
Banku hip. galic. po 200 zł.	290 —	294 —
kred. galic. po 200 złr.	240 —	— —

II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. z.	96 80	97 80
„ „ „ 6 „ „	99 75	90 75
„ „ „ 5 „ złoto.	96 80	97 80
Banku hipot. galic. 5 pst.	100 75	101 75
Galic. Zakł. kred. włoś. 6 prct.	101 —	103 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolu. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	96 60	97 60
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	98 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	99 50	101 50
Losy miasta Krakowa	20 —	22 —
„ „ Stanisławowa	27 50	29 50

V. Monety.

Dukat holenderski	5 42	5 52
„ cesarski	5 46	5 56
Napoleondor	9 30	9 40
Półimperjał rosyjski	9 60	9 72
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 70
„ „ papierowy	1 65	1 67
100 marek niemieckich	57 65	58 20
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 9. lutego 1880.
godzina 2. minut 30 popołudniu.

Losy kerdytowe	178 25	Węgier. kred.	277.25
Anglo-austr.	157 40	Unionsbank	123.75
Kolej Kar. Lud.	261.85	Nordbahn	237.—
Kolej Połud.	89.10	Kolej Alföld.	149.75
Kolej Elżbiety	191.50	Kolej Lw.-czer.	159.50
Węg. Nordostb.	143.—	Wied. Comunal.	122.80
Węg. obl. p. w zł.	81.25	Galiz. indemniz.	97.—
Losy z r. 1864	177.—	Kolej siedmiog.	135.—
Renta węg. 6%	102.20	Losy tureckie	18.25
Bankverein	162.—	Rosy. rubel pap.	1.25½
Losy węgier.	117.20	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 10. lutego
godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kredytowe	303.10	Anglo-Austrjackie	157 80
Kolei Kar. Lud.	259.75	Kolej Południowa	83 50
Unionsbank	123.80	Napoleondor	9 35

Losy. banknoty 1.25½ Usposobienie bez ruchu.

Berlin d. 9 lutego
godzina 5 minut 45 popołudniu.

Rosyj. banka.	217.10	Akcje kredyt.	538 50
Lombardy	53.—	Galicyjskie	114.80
Kolei Rumuń	48.40	Austrjackie banka.	1.8 05

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	87 —	87 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	89 50	90 25

Lwów d. 10 lutego 1880.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podkamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. min pociąg mięszany.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podkamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 8 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

DO CZERNIOWIEC: o godz. 8 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

NADESŁANE.

Ukończony uczeń

szkół rolniczych, z egzaminem leśnictwa, kawaler, lat 30 — opatrzony chlubnemi świadectwami odbytej dziesięcioletniej praktyki w obu zawodach przy gospodarstwach większych znanych z wzorowego urządzenia — poszukuje posady, tak w kraju jako też za granicą. Adres B. G. Nr. 222 — poste restante Lwów.

Niniejszem donoszę Szanownej P. T. Publiczności, że brat mój Ksawery Aleksandrowicz, właściciel magazynu i pracowni obuwia przy ul. Sykstuskiej l. 2. we Lwowie, zmarł 4. stycznia 1880.

Dla uregulowania interesów ś. p. brata mego, wyprzedaje się zupełnie zapas obuwia po zniżonych cenach.

Tych Szanownych Panów, którzy nie wyrównali rachunku za pobrane obuwie z ś. p. bratem moim, upraszam uprzejmie o nadesłanie dłużnej należytości na ręce moje.

W końcu zapraszam Szanownych P. T. odbiorców, którzy zaszczycali swem zaufaniem ś. p. brata mojego, by łaskawie swe zamówienia na obuwie tak męzkie jak i damskie do mego magazynu nadsyłać raczyli.

Obowiązkiem zaś moim będzie, wszelkie zamówienia jak najstaranniej wykonywać, najpóźniej do ośmiu dni. Gotową robotę odsyłam odwrotną, pocztą.

Z poważaniem

Adolf Aleksandrowicz
ul. Halicka nr. 44 we Lwowie

Dr. Karcz

trudniący się od kilkunastu lat specjalnie radykalnem leczeniem chorób skórnych z zakażenia krwi powstałych i wzmacnianiem sił, skutkiem nadużycia osłabionych, ordynuje w mieszkaniu przy ulicy Wałowej l. 8. od godz. 8—10 i 2—4.

(Takie listownie przy ścisłej dyskrecji.)

Jego „*Poradnik*" w powyższych słabościach (drugie wydanie) można nabyć u autora i w księgarniach, po cenie 1 złr. 20 ct. za egzemplarz.

Księgarnia Polska

A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego

Lwów, 14, plac Halicki,

otrzymała na skład główny:

Kornel Ujejski.

SMOK SIARCZYSTY.

Obrazki dramatyczne: 1. Precz! 2. Smok swat-m. — Cena 1.50., z przesyłką pod opaską 1.65.

M. Rodoć.

Piosnki

i gawędy humorystyczne.

6 zeszytów, każdy zeszyt 50 ct. Komplet 3 złr.

J. S Chamiec.

Czem chata bogata.

Zbiór poezyj ulotnych.

Która? Poemat. Kartka z wspomnień paryskich. 1284 1 3

Cena każdego dzieła 2.50.

Młodzieniec

z odpowiednią kwalifikacją gimnazjalną przyzwoicie wychowany, znajdzie pomieszczenie jako **praktykant w aptece w Jezierzanach.** Wiadomość u właściciela. 1532 1—8

Bilard

w dobrym stanie z wszelkiemi przyborami jest do sprzedania.

Bliższą wiadomość udziela się w Towarz. stolarzów pod l. 15, plac Bernardyński. 1537 1—8

Akuszerka

egzaminowana, biegła w swym zawodzie ofiaruje swe usługi w każdym względzie tak uczęszczając do domów, jakoteż przyjmując do siebie położnice, ręcząc za najściślejsze zachowanie tajemnicy.

Mieszka przy ulicy za Zbrojownią l. 5. we Lwowie. M. W.

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki

w słabościach męskich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie**

Kaliksta Krzyżanowskiego.

Flaszka wstrzykiwań 40 ct.

kapsułek 80 ct.

wraz z dokładnym sposobem użycia.

Zamówienia z prowincji uskuteczni się odwrotną pocztą. 5776 18 ?

Za pośrednictwem Administracji

Przyjaciela Domowego

rub u podpisanej, otrzymać jeszcze można loczniki tego pisma z r. 1872 do włącznie 1879 po 2 złr., dla szkół i czytelni ludowych zaś, po dawniejszej cenie zniżonej. Dalej: **Skorowidz pocztowy** wszystkich miejscowości w Galicji, z mapą za 1 zł.

Geograficzno - statystyczny opis królestwa Galicji i Lodomeryi [z mapą]. Wydanie H. Stupnickiego, 50 ct.

Gwiazda, czasopismo dla niewiast z r. 1869 i 1870, 2 złr.

Nakoniec pojedyńcze roczniki Przyjaciela Domowego z roku 1852, 1854, 1855, 1856, 1858 — 1862, 1875, 1876, 1877, 1878 i 1879, po cenie zniżonej. Wdowa po

K. Stupnickim,

Lwów, ulica Franciszkańska l. 10.

Raźnie i ochoczo grający najnowsze tańce na fortepianie dobrze od lat kilku znany Szan. Publiczności poleca się łaskawej pamięci. Adres: **Rynek Nr. 44. II. piętro** lub w szkole tańców A. Schön. Na żądanie ma towarzysza ze skrzypcami.

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 1006 86 78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintuchs, Dzikowskiego i Jahla w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego

---

Czerwoność nosów usuwa szybko i trwale, czyniąc takowe białymi, mania, wyborny preparat chemika A. **Nieske w Dreźnie** Cena 5 marek. U rzędownie zbadany i jako nieszkodliwy polecony. Skutek od 6 lat stwierdzony. 1213 1 5

Nasienie buraków

pastewnych żółtych Oberndorfskich jest w skarbie Tłumacz po 6 ct. za kilo do sprzedania. 1585 1 12

Zdolny chemik w **wyrabianiu**

Drożdży

spirytusowych

pol ca się do urządzenia lub kierownictwa fabryki tego rodzaju. Adres: **Franz Wadas,** Presshefenfabrik w Koszycach 1216 1—5

Buchhalter, rachmistrz, kasjer lub kontrolor,

z chlubnemi świadectwami, liczy 35 lat, żonaty, posiadający czternastoletnią praktykę w pierwszorzędnych majątkach w Galicji, obeznany dokładnie z podwójną buchhalterją, poszukuje od 1. marca b. r. posady, czy to w majątku ziemskim, lub przy fabryce. 1536 1—3

P. T. pracodawcy raczą się zgłosić listownie pod lit. W. E. C. poste restante Jarosław.

Drzewo budulcowe

1473 3 3

Sprzedaje się bez pośrednictwa osób trzecich 10.000 sztuk dębów budulcowych, razem około 600.000 stóp kubicznych **miary angielskiej** i 3000 takichże sosen w wołyńskiej gubernii, włodzimierskim powiecie na samej granicy galicyjskiej w majątku Fusów położonym, w odległości 20 wiorst od Sokala nad Bugiem i 7 wiorst od komory celnej Druzkopola. Interesanci raczą się zgłosić według powyższego adresu do właściciela majątku.

Rządca ekonomiczny

kawaler, który ukończył jedną ze szkół rolniczych w kraju, z dziewięcioletnią praktyką gospodarczą, z chlubnemi poleceniami, poszukuje odpowiedniego miejsca od d. kwietnia 1880 na ordynację, mając matkę przy sobie. 1492 3—3

Bliższej wiadomości udziela z grzeczności W. p. Fedyk, Lwów, ul. Łyczakowska, l. 40.

Nie powierzchowna, tylko **samiennie i radykalnie** przeprowadzona kuracja **chorób syfilitycznych** jest jedyną rękojmią uchylenia najsmutniejszych następstw w przyszłości.

Takową zapewnia na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń swej pietnastoletnej praktyki: **Specjalista do chorób syfilitycznych** i skórnych, prakt. lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

J. KURPIEL

mieszkający przy ulicy Sobieskiego [Nowa] l. 12. pierwsze piętro, drzwi Nr. 16. ordynuje od 9. do 1. przed i od 2. do 5. po południu.

Rany, wrzody, wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju, zakaźne i kataralne upławy u mężczyzn i kobiet, stryktury, zgubne skutki **samogwałtu,** jak: osłabienia nerwowe, **impotencję,** nasieniotoki, inklinację do suchot i t. d., tudzież bladoczkę i niektóre wypadki niepłodności, leczy **bez bolu gruntownie** i pod zaręczeniem najściślejszej **dyskrecji.**

Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła na żądanie lekarstwa w dyskrecjonalny sposób. 1382 4—?

Gazetowe makulatury

wielkiego formatu 100 kilo po 18 zł. franco z opakowaniem, dworzec kolei we Wiedniu, są każdego czasu do nabycia u K. BOSCHAN we Wiedniu, Hafnersteig 12. Zamówienia za nadesłaniem gotówki lub zaliczeniem. 1185 4 4

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudzenia, wyleczą według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy kobiece,

tak świeże powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, w Wiedniu Stadt, Habsburgergasse nie jak dawniej, lecz Stadt, Seilergasse Nr. 11.

Wyleczą także wyrzuty skórne, swędzenia, **upławy u kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy, 1112 1—?

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, również leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Świeży tegoroczny Kawior

astrachański, groszek suszony rosyjski, figi sułtańskie, daktyle aleksandryjskie, marony włoskie, piękne pigwy węgierskie, świeże deserowe winogrona hiszpańskie, musztardę krymską, również świeżo ubite **Jarząbki, kuropatwy, bażanty i kwiczoły**

polecah andel 1263 2—?

St. Markiewicza

we Lwowie, w rynku l. 42.

Służący

kawaler lat 30, poszukuje umieszczenia jako kamerdyner lub strzelec.

Adres: **W. P.** poste restante Gródek koło Lwowa 1533 1—8

Podpuszczki cielęce

kupnie każdego czasu **L. Löwit, we Wiedniu,** II. Pazmaniten-gasse 4. 1212 2—8

Biuro Julii Witoszyńskiej we Lwowie, rynek l. 28,

ma do polecenia

trzech agronomów,

zaopatrzonych w nader chlubne świadectwa i rekomendacje przez znaczne domy z kancją lub bez. Także **leśniczych** egzaminowanych. 1526 2—8

DO SIEWU

KONICZ

własnej produkcji bez kanianki jest do nabycia pod gwarancją u

Jana Breuera,

Lwów, ul. Kazmierzowska Nr. 37. 1520 1—8

Fortepian

za mierną cenę można nabyć na licytacji dnia 19. lutego b. r. w domu pod l. 4. ul. Krzywa.

GOSPODARZ

wszechstronnie z zawodem swoim obeznany i do zarządu większym majątkiem kompletnie ukwalifikowany, poszukuje pomieszczenia od 1. lipca r. b. 1514 1—8

Adres: **L. M.** Lwów, w handlu R. Wojczyńskiego i L. Kisielewskiego.

Pożyczkę

amortyzacyjną za 6% na realności tylko na pierwszem miejscu, zaś na dobra ziemskie i po gal. Tow. kred. ziem. na drugiej pozycji można dostać za wyłącznem pośrednictwem **A. M. Orłowskiego,** Lwów, Rynek, l. 8. 1479 1—8

Sieczkarnie angielskie zupełnie żelazne ręczne . zł. 36
„ duże do kieratu „ 70
„ duże Nr. 3. „ 100
„ duże Nr. 4. „ 150
Młocarnie ręczne „ 105
„ 2konne) „ 250
„ 3konne) komplet „ 600
„ 4konne) „ 800

Buraczarki oraz szatkownice do kapusty 25 zł., duże żelazne zł. 36. Sortowniki, śrutowniki, gniotowniki, maszyny do kruszenia makuchu, sikawki, pompy po bardzo nizkich cenach sprzedaje

Leon Orlewicz,

ul. Leona Sapiehy l. 25.

3227 2 12

Preparaty salicylowe.

WODA DO UST

I PROSZEK DO ZĘBÓW

są najwyborniejszemi środkami hygienicznemi ku utrzymywaniu dziąseł i zębów w stanie zdrowym.

Jedyny skład tychże

w aptece pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha

1242 **we Lwowie.** 1—?

WIEŚ

w Samborskiem,

zaraz do wydzierżawienia. Obszaru ornego i siuuożęci do 500 morg, znaczna propinacja, dwa młyny, 5-morgowa chmielarnia, gorzelnia, budynki murowane, pomieszkanie znakomite, z inwentarzem lub bez. Z kapitalikiem 6000 można korzystnie wziąść. Bliższa wiadomość u adwokata J. Budzynowskiego w Samborze. 1521 3 3

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych **CAUVAINA**

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rozwolnienia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprzyjający przeczyszczenie. **Metody użycia** w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonkach, włożonych w pudełka kartonowe z tą pieczęcią na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 1004 1—9

W Paryżu p. Behaut, Haub. rue St. Denis. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera.** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Radyka; w Poznaniu w apt. dr Mankiewicza; w Brodach w apt. pp M. Kullak i Franzosa.

Tuberkuły są do wyleczenia

Przez profesora Rokitańskiego nowy wynaleziony środek *Natron bensoicum,* do wdychania zapomocą

aparatu inhalacyjnego

(podług systemu Siegel), jest jedynie pewnie działającym środkiem przeciw **tuberkułom i suchotom.** Powyższe aparaty po 4, 5 i 7 złr. wraz z przepisem użycia wysyła za zaliczeniem 1130 1—10

J. G. ZIEGER, Wien Graben 29.

Bandagen u. Chirurg. Instrumenten-Fabrikant.

Tylko prawdziwe

Pudełko lub flakon **2 zł.** w a.

Pigułki

(według taksy medycznej sporządzone, pudełko 2 zł., 6 pudełek 10 zł. w. au.) rozwijają **zupełną siłę** leczącą rośliny Coca, których skuteczność w sobie zawierają. Użycie Coca w Peru od najdawniejszych czasów jest domowem, o czem pisze Aleks. Humboldt o wyleczeniu zapomocą tego środka **astmy, tuberkułów** w górach Andów. Wszyscy podróżujący w Ameryce południowej, jak to koryfeusze umiejętności wszystkich krajów zgadzają się w tem, że żadna roślina na kuli ziemskiej nie oddziaływa tak szczęśliwie leczące na organa **oddechowe i trawienie,** w połączeniu z ciągłem wzmacnianiem systemu nerwowego jak Coca (w skutek jej użycia wytrzymują Peruwiańczycy najcięższe prace).

Według praktycznych doświadczeń dr. Sampsona którego sam Humboldt wezwał, zestawionych w grupach różnych chorób, okazały się od wielu dziesiątek lat wzrastające skutki, nawet w wypadkach rozpaczliwych. — Pigułki z Coca I przeciw cierpieniom szyi, piersiom i płucom; pigułki z Coca II i wino przeciw przypadłościom żołądka, wątroby, spodnich części ciała i hemoroidom; pigułki z Coca III jako nieprzewyższone przeciw powszechnemu osłabieniu nerwów (hypokondrji, hysterji, migrenie i t. p.) tudzież przeciw osłabieniu (niemocy i t. p.). Pouczenie dr Sampsona o użyciu bezpłatnie *franco* wysyła apteka „Pod Murzynem“ w Moguncji i składy tejże. W *Krakowie* apt. Redyka, we *Lwowie* apt. Jakóba Beissera, we *Wiedniu* apt. C. Haubera pod „Aniołem“, Hof 6, w Peszcie J. Török apt.

1113II 1—5

L. 336.

OGŁOSZENIE.

Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie,

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieogran. poręką,

PLAC MARJACKI l. 9.

Na mocy uchwały Rady zawiadowczej, łącznie z dyrekcją, w myśl §. 36. d. statutu

zniża się

począwszy od 1. marca 1880,

stopę procentową

od wkładek oszczędności i lokacji

w rachunku bieżącym

z 6 na 5 (pięć) od sta rocznie.

Ktokolwiekby z postanowieniem tem się nie zgadzał, temu przysługuje prawo **bez wypowiedzenia i bez eskontu** wkładki swoje, względnie lokacje **w ciągu miesiąca lutego 1880 wycofać.**

Począwszy od 1. lutego 1880 wydawać będzie Towarzystwo **nowe** książeczki oszczędności i przyjmować **nowe** lokacje **tylko za oprocentowaniem po 5 od sta rocznie.**

We Lwowie, dnia 31. stycznia 1880. 1488 2—3

Dyrekcja.

Do nabycia we Lwowie u Piotra Mikolascha, A. Kochanowskiego (dawniej Torosiewicza,) Jakóba Beisera i u Arnolda Nowym Targu u Karola Laura.

Lilge & Neumann

w WROCŁAWIU.

Fabryka francuskich i niemieckich kamieni młyńskich i narzędzi stalowych.

Największy skład w Wrocławiu.

Stała wystawa maszyn do czyszczenia zboża, Eureka (maszyny do czyszczenia grysiku), **Triery** rozmaitych systemów wypróbowanych, **walki** (przez Ganz & Cm.) i wszelkich **artykułów młynarskich. Najzupełniejsza gwarancja, umiarkowane ceny, warunki spłaty podług umowy.** Prospekty i cenniki wysyłamy franco. 1459 1—5

Polecenia posiadamy od najznaczniejszych młynów w Austrji.

Francuski magazyn specjalności we Wiedniu,

Kärntnerstrasse 8 w podwórzu wysyła pod dyskrecją hurtownie i detailicznie po 1 zł. 5 ct za tuzin, najpewniejsze i najlepsze **przerzutawy** z kauczuku i ęcherza rybiego zawsze najnowsze z pierwszej fabryki paryzkiej. 1090

16letnie

powodzenie okazało bezwątpienia, że profesora **Theodosa**

CEBULKI

na porost włosów na brodzie

są najlepszym i najpewniejszym środkiem, dla uzyskania pięknego

porostu włosów na brodzie

Mnoga liczba mężczyzn wszystkich, nawet najwyższych stanów, zawdzięcza temu środkowi piękność swej brody. Takowy wzniesa porost w nadzwyczaj szybkim czasie tak dalece, że nawet 16letni mężczyzni osiągnąć mogą pełną i silną brodę, co dotąd tysiące świadectw stwierdziło.

Do pana aptekarza Józefa Fürsta w Pradze!

Cieszy mię jeżeli panu donieść mogę, że przysłane mi cebulki na brodę są bardzo skutecznym środkiem. Krótki czas w którym używałem tego środka, wystarczył, że mi porosła broda silnym włosem. Potrzebuję dla znajomych jeszcze dwóch pakietów, które mi pan pocztą nadeszle.

Z poważaniem **K. Linhardt.**

Linz, 25 czerwca 1872.

Cena pakietu 2 zł. 10 ct.

Prawdziwe do nabycia we LWOWIE w apt. pod srebrnym orłem p. Zyg. Ruckera. 1081 16—24

L. 1099.

Ces. król. uprzyw.

kolej Arcyksięcia Albrechta

ma na sprzedaż kilka tysięcy metrów sześciennych bardzo pięknego drzewa bukowego.

Chęć kupienia mający, zechcą się zgłosić do dyrekcji ruchu przy placu Marjackim pod Nr. 8. 1534 1—2

FOSFORAN ŻELAZA

P. LEBAS, Doktora Umiejętności,

8, ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne bolesci żołądka, pochodzące z biadaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci blad ych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, d a których użycie jego zalecają lekarze.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. z najdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp.: Piotra Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

Apteka „zum heil. Leopold“ we Wiedniu

Stadt, Ecke der Planken- und Spiegelgasse

FILIPA NEUSTEINA,

poleca PT. Publiczności szereg **środków rzeczywiście skutkujących i toaletowych,** które się we wszelkich sprawdziły wypadkach przez pewne wyleczenie. Tysiące świadectw mamy pod ręką.

PT. Publiczność uprasza się, żeby tylko te środki za prawdziwe przyjmywała, które opatrzone są naszą firmą.

Ocukrzone krew przeczyszczające pigułki św. Elżbiety, sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczają krew a przytem są zupełnie nieszkodliwe, przydają się szczególnie na słabości w spodnich częściach ciała, przeciw febrze, słabościom organów płucowych, przeciw słabościom skórnym i ocznym, słabościom u dzieci i kobiet, uchylają każde zatwardzenie, to źródło wielu chorób. Pigułki te są w swym rodzaju wyrobem najdoskonalszym a przytem najtańszym. Rulon z 8 pudełkami, zawierające 120 pigułek kosztuje 1 zł. pojedyncze pudełko 15 c.

Takowe są chlubnem świadectwem radcy dworu i profesora Pitha zaszczycone.

Beaume Girome wyborny środek na odmrożenia 60 ct.

Pomada Browna, jeden z najlepszych środków do farbowania i konserwowania włosów, nadaje włosom pierwotny kolor. Cena wielkiego słoika 2 zł., mniejszego 1 zł.

Dr. Collmanna środek do farbowania włosów, zupełnie nieszkodliwy, na daje każdy kolor [czarny, brunatny i blond siwym] włosom 8 zł.

Proszek damski, orjentalny, nadaje płci gładkości, delikatności i miękości [biały lub różowy] 1 zł. i po 50 ct.

Damasceńska krema różana służy dla otrzymania delikatnej i gładkiej twarzy 1 zł. 40 ct

Damasceńskie mydło różane po 55 ct

Wyskok na wole, używany z najlepszym skutkiem przeciw wzdęciu szyi 70 ct.

Elektro-motoryczna chusteczka na szyję, przeciw gwałtownemu bolu zębów u dzieci, używany z najlepszym skutkiem 1 zł. 50 ct.

El Benito, jedynie skutkujący środek przeciw wypadaniu włosów i do zupełnego uchylenia łupieży 1 zł. 80 ct.

Dra Fremonta likier regeneracyjny najlepszy środek wzmacniający i ożeźwiający 2 zł.

Cygaretka piersiowe ze szpilek sosnowych, najlepszy środek dla cierpiących na astmę. 25 sztuk 1 zł.

Ekstrakt Quebracho zalecony przez prof. dr. Scoda we Wiedniu i dr. Penzold w Erlangen do zewnętrznego użycia dla cierpiących na astmę po 1 złr.

Dr. Schmitta preparaty z Guaco.

Plaster z guaco przeciw skirowi, pruchnieniu kości i wszelkiego rodzaju ranom. 3 zł.

Tynktura z guaco przeciw wszelkiego rodzaju zakażeniu krwi, katarowi żołądka i t. p. 1 zł. 50 ct., 2 zł. 50, 4 zł.

Maść z guaco, jako środek do nacierania przeciw wszelkiego rodzaju bolom. 3 zł.

Eseneja z guaco, przeciw pruchnieniu zębów i bolom zębów. 1 zł. 50 ct.

Wyskok przeciw gościowi, aromatyczny, poleca się najmocniej wszystkim na gościec i reumatyzm cierpiącym 70 c.

Hallera pastylki jodowe, środek uzupełniający tran rybi. Te pastylki leczą szkrofuły, zastarzałe choroby syfilistyczne, cierpienia gruczołów, bole ócz i t. p. Pudełko 60 ct.

Injection Cadelle, leczy w krótkim czasie każdy katar pęcherzowy (wyciek lub białe upławy), nie pozostawiając złych po sobie skutków 1 zł. 60 c.

Albuminat żelazisty, najskuteczniejszy środek żelazisty dla cierpiących na blednicę, dla rekonwalescentów, cierpiących na nerwy itp. już po kilku dniach postrzega się nadzwyczajna skuteczność albuminatu żelaza tego. Cena 1 zł 50 ct.

Künstlersaft, preparowany z najlepszych soków ziół alpejskich w Szwajcarji uspokaja natychmiast każdy kaszel i ból w piersiach 70 ct.

Kropfgeist, używany z najlepszym skutkiem przeciw wzdęciu szyji 70 ct.

Kumys, wyborny środek przeciw ziemu trawieniu, dyareji, opadnięcia sił, schudnięciu i suchotom. Cena flaszki 80 ct.

Menthin, wyborny środek żołądkowy, uśmierza kurcze, używany także jako tynktura na zęby i woda do ust 50 ct.

Cukierki przeciw kaszlowi Margarety 80 ct.

Oreillon, na wszystkie choroby uszów, a to na głuchotę, szum w uszach, itp. używa się ze skutkiem 70 ct.

Pasta do zębów Odontin, czyści najczarniejsze zęby do perłowej białości 70 ct.

Po-ho, sprowadzone z Chin, uśmierza natychmiast najmocniejszą migrenę i ból głowy 1 zł.

Dr. Bayera prawdziwa Pulcheryna, jest najlepszym środkiem przeciw ostudom, piegom, nadaje płci koloru róży i liliji 1 zł. 50 ct.

Royera maść hemoroidalna, poleca się najmocniej na wszystkie cierpienia hemoroidalne 1 zł. 60 c.

Salicil-antisultin, szczególnie przeciw nieznośnemu poceniu się rąk i nóg 50 ct.

Mydło Salicylowe, najlepsze i najtańsze mydło 25 ct.

Schriera pigułki na zęby, są najlepszym środkiem na popsute zęby 25 ct.

Storax-Creme, cudownie skutkujące na wszystkie słabości naskórnie 80 c.

Papier Wlinsl, przeciw katarowi w piersiach i grypie 1 zł. 20 c.

Dr. Heldera proszek na zęby 35 ct.

Kondensowane mleko szwajcarskie po 55 c., Maczka dla dzieci Nestla po 90 c., Dra Göllis proszek na trawienie po 35 c., Woda anatorynowa do ust Poppa 1 zł. 40 c., Wyciąg mięsny Liebiga 80 c., 1/4 funta. Dr. Pfeffermanna pasta na zęby po 1 zł. 25 c., Polta pomada rosadowa po 1 zł. 50 c., świeżo na składzie. Znajdują się zawsze świeże na składzie. Wielki skład perfum, mydełek, pomad itp. pierwszych firm paryskich. Czekolady Compagnie francaise od 60 c do 3 zł. funt, prawdziwa herbata morkiewska 1 zł. 1/4 funta. Skład wszelkich możebnych instrumentów do użycia przez siebie samego, jako to: klystyry strzykawki, bandaże, najtaniej. Wielki skład szczoteczek do zębów, pudrów i innych artykułów toaletowych

Polecamy P. T. Publiczności leki w ocukrzanych postaciach, a to: chininę, kopaiwę, proszki Dowera, żelazo, tran rybi, bromkali, rebarbarum, dwuwęglan sody, magnezię itp. po najtańszych cenach. Znane specyfika w farmacji francuskiej, angielskiej, amerykańskiej, niemieckiej, szwajcarskiej i austryackiej mamy zawsze na składzie

Zwracamy szczególną uwagę na broszurę **Dr. Boll's Schönheits und Gesundheitspflege.** Cena 30 ct.

Piwo żelaziste, lepsze i zdrowsze od piwa słodowego dla zdrowych, rekonwalescentów i chorych, działa wzmacniająco i pożywiająco. 50 ct.

Wysyłamy za zapłatą w gotówce lub za zaliczeniem i opuszczamy odbiorcom en gros znaczny rabat. 3566 1—12

Odszczególniona dwoma medalami zasługi

Magnolina

jest wynikiem długoletnich badań i doświadczeń i przekonawszy się o jej znakomitej dobroci, polecam ją z tem przeświadczeniem, że jako środek odświeżający i upiększający płeć, niema sobie równego. Skóra sucha, szorstka i zgrubiała, pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. Naskórek wygładza się, pory i zmarszczki na twarzy zupełnie znikną. **Magnolina** usuwa czerwoność nosa, a trądziki, liszaje i pryszcze po kilkakrotnem użyciu tego znakomitego środka zupełnie ustępują.

Cena flakonika 1 złr. 50 ct.

J. Ihnatowicz,

magister farmacji i chemik sądowy.

1523 2—? **Lwów, ul. Kopernika l. 3.**

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.